Nr. 18. We Lwowie, Sobota dnia 23. Stycznia 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
Miejscowa: kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o. A Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. stycznia.

Komisja Izby posłów do wniosku Schönevera względem zbadania przyczyn wybuchania i szerzenia się zarazy bydła przedłożyła już swoje sprawozdanie i stawia wniosek następujący: „Wzywa się najusilniej rząd, aby jak najspieszniej przedłożył projekta ustaw, któremi by: 1. a) zakaz wprowadzania żywego bydła rogatego, owiec i kóz z Moskwy i Księstw naddunajskich, tudzież jak najściślejsze zamknięcie kordonami wojskowemi, granicy moskiewskiej i mołdawskiej orzeczono; — b) jako środek przejściowy założenie rzeźni na wszystkich pogranicznych stacjach kolejowych na koszt państwa zarządzono; — c) istniejące obecne zakłady kontumacyjne w miarę założenia tych rzeźni, stopniowo zwijano i na razie do najniezbędniejszej potrzeby ograniczono; d) podniesienie chowu bydła w Galicji i na Bukowinie wszelkiemi siłami, w razie potrzeby subwencjami państwowemi, popierano. — 2. Aby istniejące ustawy i rozporządzenia co do zarazy bydła zrewidował, i o jak najenergiczniejsze powściąganie przemytnictwa, tudzież o jak najściślejsze przeprowadzenie środków, przeciw onemu zarządzić się mających, postarał się. — 3. Aby niezwłoczne przeniesienie spraw weterynarstwa z ministerjum spraw wewn. do ministerjum rolnictwa, tudzież założenie szkół weterynarskich i regulację nauki weterynarskiej spowodował. 4. Aby zniósł się z rządem węgierskim w tym celu, iżby prawne przepisy i zarządzenia, w Austrji dla powstrzymania zarazy bydła zaprowadzane, równocześnie w krajach korony węgierskiej zaprowadzone były.

Król Alfons opuścił już Madryt i wyjechał do armii północnej. W Saragossie zatrzymał się. Gdzie obierze główną kwaterę niewiadomo: to tylko pewna, że po przebyciu jego nad Ebro, działania wojenne mają się natychmiast rozpocząć. Merry naznaczony został posłem hiszpańskim w Berlinie. Rządowe statki wojenne „Terrolano," „Consuelo" i Guipuscoa" krążą około zatoki zarauskiej, czekając na kapitana niemieckiego brygu „Gustaw", aby z nim wespół zażądać satysfakcji od karlistów. W razie odmownej odpowiedzi, ma niezwłocznie nastąpić bombardowanie.

Ze swojej strony dzienniki niemieckie zaczynają stopniowo i dość nie śmiało zaprzeczać prawdziwość dotychczasowej wiadomości o wylądowaniu Prusaków w Zarauz. Niektóre już wprost dają do zrozumienia, że wiadomość ta umyślnie była w świat puszczoną, aby sztucznie wywołać wrażenie w gabinetach europejskich; szło głównie o to, aby zbadać usposobienie zagranicy ze względu na możebność przyszłej interwencji, gdyby takowa okazała się konieczną.

Z Belgradu donoszą, iż podług wiadomości konstantynopolskich, Porta przychyla się do ustępstw w sprawie Podgorycy, a Savfet basza jest skłonnym do przyjęcia Rady mocarstw.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w d. 20. bm. oprócz rozpraw nad wnioskiem Taczanowskiego względem zachowania praw narodowości polskiej i języka polskiego, przyjęto wniosek Bendy, tyczący się zwołania komisji śledczej dla zbadania kwestji taryfy; a następnie uchwalono w trzecim czytaniu bez rozpraw wniosek Schultzego z Delitsch względem przyznania członkom parlamentu djet.

W Paryżu obiega pogłoska, zwłaszcza między bonapartystami, że ks. Ludwik Napoleon wyda wkrótce manifest, i że w bardzo rychłym czasie ma nastąpić przyjazd jego do Francji.

## Protesta czeskie.

Nie po raz pierwszy posłowie czescy odmawiają wstąpienia do Izby posłów Rady państwa, dotąd jednak odnośne oświadczenia i motywa podawali w oświadczeniach wspólnych, mimo rozbicia się ich obozu na dwie frakcje. Teraz każda frakcja wystąpiła z osobnym protestem. Smutna rzecz pod względem okolicznościowym bo jest najjaskrawszym objawem, że obóz czeski rozbił się nietylko z powodów zasadniczych, jak młodoczesi przysięgają, ale i z innych, które wobec sprawy narodowej umilknąć powinny; treść i znaczenie bowiem tak długiego oświadczenia staroczeskiego, jak i krótkiego młodoczeskiego jest tasama — niewejście do Rady państwa, ze względów na prawa kraju i narodu i na niebezpieczeństwa, na jakieby te prawa naraziło wejście do Rady państwa tej, jaka jest obecnie. Oświadczenie młodoczeskie sięga nawet po części dalej jak staroczeskie, wejście do Rady państwa czyniąc zawisłem od uchwały wszystkich posłów sejmowych narodu czeskiego, a więc posłów także z Morawy i Szlązka. Odgrywają tu widocznie rolę względy, ansy osobiste, do których choćby nawet Rieger i Palacky powodem byli, to jednak młodoczesi powinni byli stłumić je wobec majestatu kraju i narodu, zwłaszcza w kwestji, w której żadna między obiema frakcjami nie zachodzi różnica. Czyż niesłusznie cieszą się centraliści, że kiedyś, jakoś dadzą się młodoczesi zwabić, jak się podobna do nich frakcja młodosłowieńska we wielu sprawach na stronę centralistów przerzuciła?

Protest staroczeski pochodzi z d. 7. bm., i po znanych już zdawna wywodach historyczno-politycznych, zakończonych silnemi wyrazami zaufania do korony, tak opiewa:

„Każda czynność konstytucyjna zawisłą jest od prawomocnej konstytucji; lecz wcale na to nie potrzeba dowodu, że konstytucja lutowa jest raczej zburzeniem, niż przeprowadzeniem niezmiennego dyplomu październikowego, że z „ogółu ustaw zasadniczych", które rozporządzenie najwyższe z 6. lutego 1868 w ustępie VI. ogłasza jako „prawo konstytucyjne", dotychczas ani jedna nie utrzymała się w zupełności.

„Żadna z następnych zmian konstytucji nie powstała na prawidłowo-konstytucyjnej drodze, a królestwu czeskiemu w sposób niekompetentny podyktowana zmiana jego konstytucji krajowej, któraby nawet według patentu lutowego tylko przez prawomocną uchwałę sejmu czeskiego stać się mogła prawem, nie doszła w nim ani do przedłożenia, nie mówiąc już o formalnem przyjęciu, a mianowicie i prawo, nadane sejmowi, obesłania Rady państwa, zostało mu w sposób antikonstytucyjny odjęte.

„Jest przeto owo ciągłe, pod naciskiem jednego stronnictwa odbywające się przeobrażenie się konstytucji, ustawicznem naruszaniem konstytucji, spełnianem przez owo stronnictwo w celu otwarcie przyznawanym, aby żywiołowi niemieckiemu zapewnić panowanie nad słowiańskim, który to burzący nieustannie mir w państwie i skonsolidowanie się państwa na całą przyszłość wykluczający cel dobrze myśląca większość naszych niemieckich współobywateli sama odrzuca.

„Z tego powodu dla braku powszechnie obowiązującej i legalnie w prawo zamienionej konstytucji, rzeczywiście konstytucyjne traktowanie, reprezentowanych przez większość naszego kraju, roszczeń prawnych królestwa czeskiego, (nawet gdyby Rada państwa w istocie była do tego kompetentnem forum), właśnie z winy tych, którzy się mianują wiernokonstytucyjnymi, stało się logiczną niemożebnością.

„Naród czeski musi się dalej przeciw władzy prawodawczej tej Rady państwa tem bardziej zastrzedz, gdyż, pominąwszy nieuprawnione odjęcie sejmowego prawa obsyłania, powstała ona z ordynacji wyborczej, która usuwając w równej mierze na bok tak prawa historyczne, jak równouprawnienie obywateli państwa i wymagania czasu co do rozszerzenia prawa wyboru, jest tylko sztucznie przeobrażoną reprodukcją zastarzałych, stanowych instytucji w celu majoryzowania bądźcobądź Słowian, nie mówiąc już o niechwalebnych środkach, któremi mianowicie reprezentacja czeskiej wielkiej własności wymuszoną została.

„Jeżeli się wybitna większość narodu czeskiego z tylu stałych powodów prawnych przeciw uznaniu ówczesnej Rady państwa i jej władzy konstytucyjnej nad publicznem i konstytucyjnem prawem Czech zastrzedz musi, to nie mogą i nie powinni reprezentanci tej większości przez wejście swoje do Rady państwa i współdziałanie w jej obradach nigdy popierać systemu politycznego, który nie będąc w stanie znaleźć w samym sobie zadowolenia i stałego punktu oparcia, po swobodnem czternastoletniem działaniu, podczas którego myśmy stali na uboczu, nic nie zdziałał i nagromadził tylko masę gruzów konstytucyjnych, dlatego że lekceważył jedyne źródło prawdziwej wolności i trwałych, wszechstronnie niezaprzeczalnych instytucji, to jest wolne stanowienie o sobie ludów i ich porozumienie się. System ten okazał się przez to niezdolnym zapewnić państwu wewnątrz spokój, wszechstronnie równe używanie swobód obywatelskich i dobrobyt, a na zewnątrz siłę, powagę i zbrojność.

„Nie możemy popierać systemu, który dozwolił wyzyskiwać ludność, a nawet skarbowi państwa dał się silnie we znaki, systemu, który mimo ciągle zwiększającego się obciążania podatkujących i sprzedaży dóbr państwa, także na gruncie ekonomicznym tylko szereg niepowodzeń wykazać może; który po niszczącej przez długie lata krizys, bezwładny i bezradny stoi wobec wynikłego z jego współwiny upadku dobrobytu narodowego, systemu, który z drugiej strony niby to dla oszczędzenia siły podatkowej ludów, afektuje oszczędność, która siły obronnej państwa nie dopuściła do zupełnego rozwoju.

„Nie możemy i nie powinniśmy popierać systemu, który dziś ma dowodnie przeciw sobie większość ludów austrjackich i niewątpliwie zawaliłby się pod ich werdyktem potępiającym, gdyby ludność na podstawie prawdziwie liberalnej, dla wszystkich narodowości i klas ludu zarówno sprawiedliwej ordynacji wyborczej, powołaną została dać wotum swoje.

„Dla tych prawnych, politycznych i narodowo ekonomicznych powodów, jako wierni Czesi, szczerzy przyjaciele Austrji i lojalni stronnicy Najdostojniejszej dynastji, i w prawdziwym duchu udzielononego nam mandatu, trzymający się ściśle zasad, jakie sejm czeski większością dwóch trzecich w artykułach zasadniczych wyraził, widzimy się obowiązanymi, naszego udziału w Radzie państwa wobec jej źródła prawnego, teraźniejszego jej składu i kompetencji odmówić i oświadczyć, że tak teraz jak dawniej uchwały, mianowicie te, które dotyczą prawa politycznego i konstytucyjnego Czech, uznajemy za niekompletne i nieobowiązujące."

(Następują podpisy 28 posłów.)

Protest młodoczeski opiewa dosłownie: „Świetne przyzydjum Izby posłów Rady państwa we Wiedniu! Według politycznego przekonania podpisanych tutaj, może obesłanie ciała prawodawczego poza granicami królestwa Czeskiego jedynie na mocy uchwały wszystkich posłów krajowych narodu czeskiego i tylko wtedy nastąpić, jeżeli przez to nie ucierpią i na żadne niebezpieczeństwo narażone nie będą żywotne narodu naszego warunki. Dotychczas jednak nie istnieją ani te rękojmie ani ta uchwała, niepodobna jest nam przeto zadośćuczynić szanownemu wezwaniu świetnego prezydjum i w Izbie posłów Rady państwa zająć miejsca nasze. Praga d. 10. stycznia 1875. Dr. Juliusz Gregr. Dr. K. Sladkowsky. Dr. Trojan."

Brakują jeszcze podpisy dwóch posłów; tych mandaty jednak zostały przez Izbę posłów przy sprawdzaniu unieważnione.

## Dwunastoletnia rocznica.

Dwanaście lat dzisiejszej nocy (z 22. na 23. stycznia) minęło od chwili, w której garstka walecznych stanęła nad Wisłą z orężem w ręku, bronić praw narodowych. W tej samej dobie już kilkaset ofiar zmyło krwią ziemię i na zawsze pożegnało jej drogi widok. Zanim ostatnia placówka została straconą, liczba ta dosięgła wielu tysięcy, liczba żyjących męczenników urosła do kroci, a kraj cały okrył się żałobą.

Cześć poległym, cześć żyjącym męczennikom! Dwanaście lat! To spora doba czasu, to epoka wzrostu całego pokolenia. Jeśli kiedy, to dziś najstosowniej, tak dla narodu jak i każdej poszczególnej jego cząstki, uczynić rachunek sumienia z tej epoki i zdać sprawę, czy i w jakiej mierze postąpiliśmy w pracy narodowej, jaki stosunek w tej pracy między świeżo ubiegłym rokiem, a pierwszym tego okresu i całością dwunastu lat.

Taki rachunek dla każdego będzie krótszym lub dłuższym w miarę tego, czy spoglądać będzie na wielkie zasady 1863 r. ze stanowiska bezwzględnych potrzeb narodu, lub przez szkła chwilowych jego interesów; czy się ograniczy ogólnym prądem idei polskiej, lub zechce roztrząsnąć wyniki praktycznych usiłowań przeprowadzenia tejże idei. W każdym razie przedstawi się on w dwóch kierunkach: wewnętrznym i zewnętrznym, w pracy polskiej względnie Polski i w stosunku jej do obcych, zewnętrznych żywiołów.

Dzieci jednej matki nie mają prawa zarzucać sobie wzajemnie większą lub mniejszą dla niej miłość, lecz każde z nich da miarę swego przywiązania w chwili zagrażającego jej z zewnątrz niebezpieczeństwa. Jeśli od strony Karpat lub źródeł Dniestru słyszymy leniwe stąpanie po tej winnicy, która się zowie winnicą Polski, to się pocieszamy myślą, że jej zaszczepione latorośle kiełkują tam, gdzie przed rokiem 1863 nie słychać było nawet leniwego stąpania — nad Odrą, na Szlązku; lecz jeśli słyszymy płochość sądu, lub śmiech lekceważenia na odgłos rabunku świątyni nad Wartą i krzyku ofiar nad Bugiem, — to śmiało powiedzmy, że płochość i śmiech są nikczemnością serca, próżnią umysłu. Tam wcale niema poczucia polskiego, a więc wcale niema zdolności poczucia wewnętrznych wpływow, i zewnętrznych dla Polski niebezpieczeństw.

Tak, rzeź ludu podlaskiego przez Moskali i przewrotne wprowadzenie ustaw majowych w Wielkopolsce przez Krzyżaków — to dwa wyniki stosunków naszych z obcemi żywiołami, dwie karty dziejów ubiegłego roku, których tak jawnie nie otwierano przez cały ciąg okresu 11letniego. Odemknęły one oczy ciemnych i obudziły śpiących. Tam lud, w r. 1863 jeszcze niezdolny przejrzeć jasność wywieszonego sztandaru, już przejrzał, przyjąwszy chrzest we krwi własnej; tu różne warstwy, uśpione chytrą opieką krzyżacką, ocknęły się i czujność odzyskały na widok zniewagi, wyrządzonej sumieniom. To prawda, jak Hyob doświadczamy na sobie ciężką prawicę nieszczęść i zda się, że one coraz to boleśniej szarpią nasze ciało, ale i to pewna, że każda świeża rana pali krwią płomienną serca nasze i budzi bolejącą duszę do lepszych czynów, do gorętszej miłości. Dwa takie plony, zdobyte na niwie naszej, — to dwa żniwa dwóch pokoleń; idea nasza spotężniała w głąb i w szerz: zyskaliśmy na mocy natężenia samego uczucia i na rozlaniu się jego w sfery, obojętne dotąd, — a to nie zawsze w parze chodzi.

Z dniem każdym przybywa nam zdolności do korzystania z nauki doświadczenia. Jak w tymże samym dwunastoletnim okresie powstała wojna francuzko-pruska i jej następstwa wyleczyły nas z żądzy oglądania się na Zachód i czekania ztamtąd pomocy, tak też i te dwa powstałe w ubiegłym roku, pobudzające z zewnątrz czynniki, owe dwa krwawe widma zniewoliły nas do wniknięcia głębiej we własną istotę i zbadania potęgi tej siły, która po za obrębem nas zbudziła do życia uśpione warstwy. Jak z jednej strony nadcięły one znacznie to poczynające się tu i ówdzie nawiązywać pasmo ułudnych kombinacyj politycznych, bądź w kierunku Sprei, bądź Newy, tak z drugiej — bez usilnych z naszej strony starań ułatwiły wewnętrzny, praktyczny kierunek robót naszych. Tak naprzykład, niedawno nawoływaliśmy niewiasty nasze do usilniejszej z ich strony pracy w wspólnej winnicy, do wytężenia większej baczności na podtrzymanie świętego wpływu ognisk domowych w chwili, kiedy już poczynały się pojawiać w młodem pokoleniu oznaki kwietyzmu i nadwątlenia moralności.

Dziś w skutek owych dwóch powyżej określonych zewnętrznych czynników praca ich o tyle stała się lżejszą, że po za niemi stoi duchowieństwo i część ludu, dwie potęgi, silne wiarą i ramieniem. Po tak ciężko przebywanych próbach, jak je przebywa kler wielkopolski, godzi się wątpić, aby duchowieństwo jakiejkolwiek innej dzielnicy Polski zechciało pobłażliwie spoglądać na tych z pośród siebie członków, którzy by mieli na widoku tylko interes swojego stanu, bo jeśli do takich prób przyłączy się stokroć cięższa — obojętność wiernych — to wątpliwość, czy z nich zwycięztwo wyjdzie. A przy ciągłej uwadze i pamięci na próbę wielkopolską, domowe wychowanie jeśli nie weszło, to wchodzi na drogę nową, z której widok na przyszłość odsłania się jasny i przejrzysty.

Jak ze sprawą wychowania, tak się rzecz ma i z innemi sprawami, tak z oświatą ludu, z postępem wyobrażeń naukowych i socjalnych, tak ze sprawami ekonomicznemi. Co do tych ostatnich wszystkie trzy dzielnice zbiegły się roku przeszłego w usiłowaniach swoich na jednej drodze, chociaż w każdej odmienne były podniety postępu. Najmniej bezpośrednich pobudek zewnętrznych, a najwięcej świadomości wykazał zabor moskiewski, najbardziej boleśnej pobudki doznała Galicja. Tu odstępstwo narodowe żydów nie uznało wywieszonego w 1863 roku sztandaru braterstwa, wolności i równouprawnienia wyznań, i zmusiło tem samem kraj do walki przeciw odstępcom. A jednak i tej walki nie prowadzi kraj na podstawie różnicy wyznań i nie przeczy równouprawnieniu, lecz prowadzi jedynie przeciw nadużyciom, lichwie, wyzyskiwaniu i germanizacyjnej dążności.

## Przegląd polityczny.

**Austro Węgry.** Centraliści bardzo się dziwią, dlaczego uchwała urzędniczego sejmu czerniowieckiego, zmieniająca krajową ordynację wyborczą, a odbierająca na trzy lata prawo wybieralności posłom, którzy mandatu poselskiego nie spełniają, dotychczas nie otrzymała sankcji, mimo że owa uchwała za porozumieniem z rządem została wniesioną i uchwaloną, i prawie wszystkie inne uchwały sejmu tego już są sankcjonowane. Korespondent czerniowiecki *Pressy* otwarcie wypowiada, że sejm ten zamyśla dalsze jeszcze zmiany poczynić w krajowej ordynacji wyborczej, aby do reszty stłumić wszelkie narodowe i niezawisłe żywioły kraju, co jednak bez sankcjonowania owej uchwały będzie niepodobnem. Z końcem ostatniej sesji bowiem sejm czerniowiecki utracił prawo zmieniania statutu krajowego prostą

---

# Dr. Antoni Józef Beaupré.

## Wspomnienie.

Człowiek, o którym mówić zamierzamy, zajmuje szerokie miejsce w dziejach wyjarzmiania się Polski. Jeżeli imię jego nie jest powszechnie znanem, to tylko dla tego, że i same te dzieje mało są znane. Znamy lepiej i dokładniej historję dawnej Polski, więcej wiemy szczegółów historycznych z wieku XV i późniejszych niż ostatnich lat, spędzonych w niewoli, w ciągłych usiłowaniach do zrzucenia gwałtem wtłoczonego na karki narodu jarzma. Srogość panującego najazdu zmusza do milczenia uczestników związków i powstań narodowych; dzienniki podają wiadomości o wszystkiem, tylko nie o tem, co naród najwięcej obchodzi, to jest o pracach ludzi, którzy się poświęcili wyzwoleniu ojczyzny. Gdy z jednej strony brak wolności wstrzymuje pióro kronikarzy, z drugiej strony po każdej klęsce wielmożna reakcja niedopuszcza pisania współczesnych dziejów, z obawy, ażeby przykłady cnót i wielkość charakterów ludzi, oddających się w służbę niepodległości Polski, nie zapaliła serc młodych ogniem, który wzbudza naśladowców. Te to przyczyny sprawiają, iż bez śladów przemijają ludzie, którychby pamięć w innych warunkach i w innych czasach uwieczniano na pomnikach.

Na taką pamięć zasłużył człowiek, którego imię i czyny wydobywamy z mgły zapomnienia.

Antoni Józef Beaupré pochodził ze szlacheckiej francuzkiej rodziny, której gniazdem było miasteczko Beaupré, w południowej Francji. Młodszy brat Józef *(le cadet de la maison)* pozostawiwszy tytuł i majątek starszemu, w drugiej połowie XVIII. wieku przybył do Polski dla zrobienia sobie karjery w służbie Stanisława Augusta. Przyjęty gościnnie, otrzymał stopień oficera gwardji królewskiej obcego autoramentu i brał udział we wszystkich orężnych sprawach, jakie pod koniec panowania ostatniego króla miały miejsce. Po rozbiorze Polski, Józef Beaupré przeniósł się do dzisiejszej Galicji i jako nauczyciel francuzkiego języka zostawał na dworze jakiegoś magnata w okolicach Kołomyi. Ożeniony z Teofilą Bentkowską, zamieszkał następnie w mieście Kołomyi i tu urodził się mu dnia 18. marca 1800 syn, któremu nadano imię Antoni Józef, i dwie córki.

Z Kołomyi rodzina Beaupré przeniosła się na Wołyń, a mały Antoni odesłanym został do szkół bazyliańskich w Owruczu, następnie zaś do liceum w Krzemieńcu, które ukończył jako jeden z najbardziej celujących uczniów.

Szkoła krzemieniecka wydała bardzo wielu uczonych, poetów, a co jeszcze więcej znaczy, ludzi charakteru. Młodzież, ucząca się tam, rozwijała się w uczuciach i w myśli polskiej, wcześnie już gotując się do trudnej służby, jakiej kraj ujarzmiony ma prawo wymagać od każdego z synów swoich. Antoni Beaupré w tym duchu wychowany, po przybyciu do Wilna, gdzie zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu wydziału medycznego, zajął pomiędzy nimi wybitne stanowisko wpływowego towarzysza.

Uniwersytet wileński był pod tę porę w stanie kwitnącym. Prześladowanie Nowosielcowa podniosło ducha i wzmocniło węzły koleżeństwa pomiędzy studentami. Antoni w takiem otoczeniu wyrobił się na męża stanu. Pogląd jego jasny a trafny, okazywał w nim umysł bystry i głęboki. W innem położeniu Polski byłby z niego znakomity minister, w niewoli mógł być tylko niepospolitym konspiratorem. W naukach czynił zadziwiające postępy. Należał on do najlepszych uczniów Jędrzeja Śniadeckiego, którego wziął sobie za wzór i przykład do naśladowania.

W r. 1828 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, a wkrótce potem opuścił mury uniwersytetu i Wilna, w którem pozostawił liczne grono przyjaciół. Pomiędzy przyjaciółmi liczył i rodzinę Słowackich, wśród której wyrastał Juliusz na młodzieńca, zdumiewającego polotem swej wyobraźni. W domu Słowackich (Becu) bywał Antoni Beaupré bardzo często i niejeden też szczegół opowiadał nam później na wygnaniu o Juljuszu, matce jego i ojczymie.

Po opuszczeniu Litwy osiedlił się stale w Krzemieńcu, gdzie posiadał liczną praktykę lekarską i powszechny szacunek, jako jeden z gorętszych patrjotów. W r. 1831 w czasie trwającej wojny, wezwany pod pozoram cholery do Żytomierza, nie powrócił tak prędko do Krzemieńca. Po ukończonej bowiem naradzie nad sposobami postępowania wobec groźnej zarazy, gwałtem został zatrzymany przez Moskali i oddany w Żytomierzu pod dozór policji. Moskale nie uważali jednak dozoru policyjnego za dostateczne zabezpieczenie się przeciwko patrjotycznemu wpływowi Beauprégo, uwięzili go więc następnie, a w końcu wywieźli na wygnanie do Charkowa, w którym znajdowało się już bardzo wiele rodzin polskich z Podola, Wołynia i Ukrainy, podejrzanych o patrjotyzm i wywiezionych przez policję.

Przymusowa bezczynność w Charkowie, w czasach, w których ważyły się losy narodu i krew się lała na polach bitew, była dla Beauprégo prawdziwą męczarnią. Niemógł jednak wyrwać się z niewoli, i pozostać musiał w Charkowie aż do zupełnego uspokojenia kraju.

Gdy Moskale po zwycięztwie, odniesionem nad powstaniem listopadowem, zaprowadzili w Polsce ciszę śmierci, Beaupré wraz z innymi uwolnionym został z Charkowa i powrócił na dawne stanowisko do Krzemieńca.

System najsroższego ucisku i bezwzględnego wynaradawiania, jaki wtedy rząd Mikołaja zaprowadził na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, pobudził patrjotów do oddziaływania. Beaupré był w liczbie tych, a może był najpierwszym z tych, którzy w tych prowincjach poruszyli w tych smutnych czasach sprawę zachowania narodowości. Sposoby, przez niego obmyślane, miały na celu nietylko utwierdzenie narodowości ale też jej rozszerzenie przez odrodzenie wewnętrzne, do którego doprowadzić musiały zasady miłości chrześciańskiej, w życie wprowadzone, czyli zasady demokratyczne. Rozpoczął więc działanie, dążąc drogą spokojną i liberalną do wyzwolenia wiejskiego ludu z poddaństwa, zrównania stanów w obliczu prawa i do braterskiego ich połączenia w dziele oświaty i niepodległości Polski. Despotyzm mikołajowski nie dozwolił działania tego uczynić jawnem, musiało ono pozostać tajemnem. Zawiązane więc towarzystwo przez Beauprego i przyjaciela jego M., przybrało na siebie z konieczności formy spisku, który szybko rozszerzył się w trzech prowincjach i objął w nich wszystkie szlachetniejsze serca i lepiej myślące głowy. Wskazaliśmy zasady, jakich związek ten się trzymał. Były one w całem znaczeniu tego słowa organiczne, nie burzyły bowiem, lecz budowały. Demokratyzm ich tem się różnił od demokracji emigracyjnej, iż godził stany a nie podniecał ich przeciwko sobie. W kwestjach religijnych trzymało się towarzystwo pojęć rozumnej tolerancji, która jest zarazem najwyższą sprawiedliwością; tolerancji zupełnie różnej od tej, jakiej zwolennikami ogłaszają się dzisiejsi liberaliści niemieccy i doktrynerzy materjalizmu, tolerujący tylko bezwyznaniowość, a uciskający i prześladujący wszelkie wierzenie, nietylko to, którego ojcem jest kościoł, ale i to, które uzasadnia naukę.

Dobroczynne skutki działania towarzystwa wołyńskiego byłyby trwalszemi, gdyby było wytrwało w zakresie, jakie mu naznaczył Beaupré, zarówno bystry jak praktyczny a zawsze dobrze oceniający sytuację. Przyspieszono działalność towarzystwa a zbyteczne jego rozszerzenie stało się przyczyną zguby.

Szymon Konarski przybył jako emissarjusz „Stowarzyszenia ludu polskiego" 1836 roku na Wołyń, i odrazu został wtajemniczony w sekretne roboty, jakie już od lat kilku za inicjatywą pana M. i Beauprégo tam prowadzono. Nakłonił on członków istniejącego towarzystwa do przyjęcia organizacji „Stowarzyszenia ludu polskiego" i takową rozszerzył aż do najbardziej oddalonych zakątków kraju i połączył w jedno ciało z litewskiemi tajemnemi związkami.

Niebędziemy tu opisywać szczegółowo ruchu, jaki wszczął się w tych prowincjach za powodem Konarskiego, dość że ruch ten zwrócił w końcu uwagę policji moskiewskiej, która poczęła wszędzie tropić emissarjusza. Konarski aresztowany został na stacji pocztowej Krzyżowce pod Wilnem wraz z Ignacem Rodziewiczem, którego udawał lokaja. Osadzony w Wilnie i długo badany przez krwiożerczą śledczą komisję kniazia Trubeckiego, zginął rozstrzelany 27. lutego 1839 roku za Trocką bramą na Pohulance w Wilnie.

Więźniów z trzech południowych prowincji osadzono w Odessie i w Kijowie. Więzienia cytadeli kijowskiej były szczególniej przepełnione. Nie było rodziny na Wołyniu, Podolu i Ukranie, której by członek nie siedział za kratą, dręczony przez jenerał gubernatora Bibikowa i komisję śledczą, prezesem której był Pisarew, a jednym z członków Afanasjew, odznaczający się brutalstwem i znęcaniem nad więźniami.

Doktor Antoni Józef Beaupré był w liczbie uwięzionych w cytadeli kijowskiej. Badania zniósł z godnością, głodem, biciem, ani żadną inną groźbą nie zmuszony do zeznań, ubliżających honorowi patrjoty polskiego. Stanowczość, okazana podczas badania, i zacny a silny charakter, jako też wielki rozum, który komisja śledcza miała sposobność poznać, były w oczach jej członków powodem do zaproponowania srogiego wyroku na Beauprégo. Sąd wojenny przyjął propozycję i skazał doktora na powieszenie.

Wyrok przyjął Beaupré ze spokojem, cechującym wyższą duszę. W dziele, opisującem te czasy a wydanem w Paryżu, znajdujemy następujący ustęp o wykonaniu wyroku, wydanego na Beauprego i na jego trzech towarzyszów, skazanych także za przewodniczenie związkowi na powieszenie. „W Kijowie, wyniesiono cztery szubienice, dla Fryderyka Michalskiego, ojca narzeczonej zamordowanego Szymona Konarskiego, dla Antoniego Beaupré, dla Kaspra Maszkowskiego i dla Piotra Borowskiego. — Przeczytano im wyroki powieszenia, ubrano w koszule śmierci, stryczkami obwinięto szyje i już je katy w górę pociągnąć mieli, gdy nagle wstrzymano egzekucję i wisielców obdarzono życiem, które spędzić mieli w kopalniach Syberji. Maszkowski schodząc z szafotu, rzekł: „Z większą przyjemnością wchodziłem niż schodzę z szubienicy." — Jeszcze jeden szczegół przytaczamy z tej egzekucji. Skazani mieli przy sobie ukryte papierowe pieniądze na wypadek wywiezienia, którego się spodziewali. Gdy ich jednak przyprowadzono pod szubienicę i przeczytano wyroki śmierci, Beanpré widząc że już pieniądze na nic mu się nie zdały — oddał je katowi, — Maszkowski połknął je nie chcąc a-

większością głosów, a przy abstynencji posłów opozycyjnych nigdy nie będzie można otrzymać absolutnej większości trzech czwartych z przyzwoleniem dwóch trzecich tego kompletu. Ponieważ utyskiwania te podnosi organ p. Lassera, można wnosić, że korona nie chce sankcjonować tej zmiany, w Austrji niebywałej, albo przynajmniej decyzję zwleka.

Według korespondencji praskiej, także w organie p. Lassera równocześnie ogłoszonej, zamierza centralizm ograniczyć autonomję gmin, a zniszczyć autonomję powiatową, która jest jedną z podwalin politycznego życia Czechów, tudzież autonomję miasta Pragi przeniesiono na korzyść Niemców. Namiestnictwo praskie rozesłało do gmin okólnik z wezwaniem, aby dały swoją opinję, jakieby zmiany poczynić należało w dziale administracji i sprawiedliwości.

Z powodu wniosku Heilsberga w Izbie posłów, względem rozciągnięcia postępowania drobnostkowego na sprawy sporne do sumy 50 złr., minister sprawiedliwości zażądał opinii Izb adwokackich. Izba styryjska oświadczyła się przeciw wszelkiej zmianie ustawy o postępowaniu drobnostkowem i upomniczem, z powodu, że procedury te są dopiero od 15 miesięcy w używaniu, że ciągłe zmiany w ustawodawstwie są szkodliwe, i że łatanina podobna mogłaby wstrzymywać naglącą reorganizację całego działu sprawiedliwości.

Rekurs lublańskiego biskupa, przeciw zarządzeniu kraińskiego prezydjum krajowego, mocą którego odebrano płacę administratorom probostw, nieuznawanym w myśl ustawy z 7. maja 1874 roku (t. j. za porozumieniem się z rządem krajowym), uwzględnił minister oświaty i polecił wypłacić tym administratorom płacę, ponieważ zostali mianowani tylko prowizorycznie, a do tego mianowania jest biskup samoistnie upoważniony.

W austrjacko-moskiewskiej komisji do uregulowania spraw kontrawencyjnych i pogranicznych, zebranej teraz w Brodach, należą ze strony Austrji pp. radca ministerjalny Medwey od ministerjum spraw wewnętrznych, Ringler od jeneralnej inspekcji kolejowej, nadradca skarbowy Geistleuer, i inspektor kolei Karola Ludwika, Lipp.

## Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Neuda. Przy sposobności tej upraszam równocześnie o powołanie JE. b. ministra p. J. Plenera, gdyż chciałbym od niego otrzymać potwierdzenie, że klient mój, podczas swego działania urzędowego we wszystkiem się stosował do jego rozkazów i zasłużył sobie na jego zadowolenie. Chciałbym tym sposobem dowieść, że kolej Rudolfa nabyła Reifling-Amstetten, przynosiła kapitał 3,000,000 złr. i że bez wiedzy akcjonarjuszów Rada zawiadowcza to uchwaliła. Przedewszystkiem jednak upraszam zapytać go, czyli przy nadawaniu koncesji, przy których gwarancja stosowała się podług wysokości kapitału, potwierdzał układy pauszalowe, zawarte z przedsiębiorcą, i czyli nie wiedział, iż w zaliczce, danej przedsiębiorcy, zawarte było wynagrodzenie koncesjonarjuszów.

Na koniec prosiłbym o przesłuchanie radcy górnictwa i wicedyrektora zakładu geologicznego, p. Fötterle, który posłany został przez kolej lwowsko-czerniowiecką, dla zbadania terenu i ziemi. Był on tam i złożył sprawozdanie umiejętne i fachowe, a obecnie może dać świadectwo, czy inna trasa pod Suczawą mogła być wytyczoną, i czyli ktokolwiek odpowiedzialnym być może za usypy, lub wypadki, zdarzające się na linji.

Prok. P. obrońca jest nie wyczerpany we wnioskach swoich. Ja ograniczę się, odpowiadając tylko na nowe wnioski jego.

Wniesiono, by powołać na świadka J. Exc. b. ministra handlu, p. Plenera, dlatego, iż pozwoliłem sobie rozwinąć moją teorję co się tyczy zysku założycieli przed jednym ze świadków. Żal mi, że każde słowo moje jest przekręcane, dlatego na przyszłość wstrzymywać się będę od podobnych oświadczeń. Dalej prok. sprzeciwia się powołaniu p. Fötterlego za świadka, ale tu przerywa mu blady i drżący z oburzenia

Osk. Ograniczam się na tem co powiedziałem o kolei półn. czeskiej i w tym względzie odwołuję się na to co powiedział mój obrońca. Wszystko to jest szczerą i niezaprzeczoną prawdą i żal mi jeno, że niepoprzestano w tym razie na nagiem odczytaniu pisma obu kolei.

Z powodu spóźnionej pory niedotykam innych punktów, ale pozwolę sobie poruszyć tylko punkt jeden. P. prokurator podnosi, że to co się działo gdzieindziej otwarcie i po prostu, spełniano u nas pokryjomu i szukał w tej skrytości postępowania zbrodni. Protestuję przeciw temu, bo skrytości nie ma w moim charakterze, a potwierdzić to może Rada zaw. i walne zgromadzenie.

P. prokurator powiada wprawdzie, chcąc mi zadać cios, tym sposobem śmiertelny, że pisma, te które kłam mi zadają, pochodzą od ludzi czcigodnych. Mnie się jednak zdaje iż oskarżony nie jest jeszcze skazany, i może zasługiwać na to samo uszanowanie i wiarę i dlatego odrzucam zarzut kłamstwa i nieprawdy w oczy tym, którzy te oświadczenia pisali.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o 9¼ godz. wieczorem.

Wiedeń, 20. stycznia 1875.

Po jednodniowej przerwie, spowodowanej zasłabnięciem sędziego przysięgłego Föderla, rozpoczęto dziś rozprawę o godz. 9 min. 45 rano. Przewodniczący zawiadamia na wstępie, że miejsce chorego Föderla zajął na ławie przysięgłych zastępca, Rinnböck. Następnie podaje przewodniczący do wiadomości uchwałę trybunału, co do świadków i rzeczoznawców, których przesłuchania żądał w toku rozprawy obrońca.

Jako rzeczoznawcy na polu kolejowym zawezwani zostali: Karol Rupert, dyrektor budowy i Bolze, były dyrektor zachowawczy kolei południowej. Przedłożone im będą do przejrzenia protokóła kolaudacyjne, na podstawie których wydano orzeczenie o budowie kolei czerniowieckiej, równie ocenić mają zeznania fachowych świadków Ponikla i Stradiota. Dalej postanowił sąd zawezwać hr. Alfreda Potockiego i hr. Pino jako świadków, celem wybadania ich o stosunkach [illegible]. Jeżeli ci stawić się nie mogą, [illegible] w takim razie, jeżeli to stać się może bez wielkich trudności. Przesłuchanie hr. Gołuchowskiego i Kochanowskiego uważa sąd jako niepotrzebne, gdyż to, co oni powiedzieć mają, wiadomem jest już z przesłuchania innych świadków, jakoteż z dokumentów.

Również odmówił sąd żądaniu przesłuchania świadków Zdekauera i byłego ministra Plenera, ponieważ to nie jest przedmiotem rozprawy, czy i jakie były koszta finansowania na czeskiej kolei północnej, czy założyciele ciągnęli tam zyski z akcji, czy tam remuneracje pobierano, czy na linji Klein-Reifling-Amstetten nastąpiło przeniesienie [illegible] ... Dalej odmówił sąd [illegible] Fötterlego, natomiast przyzwolił sąd na przesłuchanie ministra handlu dr. Banhansa, aby sprawdzić, czy też twierdzenia Offenheima, odnośnie do czeskiej kolei północnej są prawdziwe. Co do przesłuchania Misesa, który wyjaśnić ma stosunek Ziffra do firmy Wohlfelda i Klarfelda, sąd poweźmie uchwałę dopiero po przesłuchaniu Ziffra.

Obr. dr. Neuda użala się, że sąd nie uwzględnił prośby obrony. Wybor Ruperta i Bolzego na rzeczoznawców, uważa obrońca jako niestosowny. Nie może on wprawdzie uczynić im żadnego zarzutu co do ich charakteru i uczciwości, ale też nie uważa ich jako takie powagi, które by pod względem fachowych wiadomości przewyższały jeneralnego dyrektora (Offenheima) i dyrektora technicznego (Ziffra). Wymieniłem, jako takich, powiada dalej obrońca, p. Eichlera z kolei północnej, i dyrektora Koppa, inżyniera ze szkoły paryskiej, obznajomionego dokładnie ze wszystkiemi gałęziami kolejowemi. Stawiam więc wniosek, aby zamiast pp. Ruperta i Bolzego wybrano dwóch innych rzeczoznawców, lub też do jednego z nich dobrano drugiego z wymienionych przezemnie rzeczoznawców.

Dalej prosi obrońca, aby rzeczoznawcom przedewszystkiem postawiono pytanie, na któreby odpowiedzieć mieli ze wszelką stanowczością, czy w ogóle ten operat kolaudacyjny może służyć za podstawę do orzeczenia o budowie kolei. Radca dworu Weber oświadczył wyraźnie, że z przedsięwziętej po kilku latach kolaudacji orzekać nie można o pierwotnym stanie budowy kolei, a [illegible] pierwotnym stanie robót ziemnych. Należałoby także pierwej rozstrzygnąć pytanie, czy protokół kolaudacyjny uważanym być może jako dokument publiczny.

Przewodniczący przypomina obrońcy, że w tym względzie zapadła już uchwała sądowa.

Prok. wyrzuca obrońcy, że odmawia zdolności właśnie ludziom, o których przypuścić można, iż zeznania ich nie zgodzą się z zapatrywaniami oskarżonego. Rozstrzygnięcie pytania, czy protokół kolaudacyjny może być podstawą do orzeczenia o stanie budowy kolei, należy do rzeczoznawców. [illegible] prokurator na przeprowadzony przed kilku laty proces we Wiedniu, w którym na podstawie orzeczenia rzeczoznawców [illegible]

Obr. dr. Neuda replikuje, że wprawdzie sam pozostawił sądowi wybór rzeczoznawców, jednak z wyraźnem zastrzeżeniem, aby wybór ten padł na ludzi wyższego stanowiska i zdolności. Sprzeciwia się zaś wyborowi wymienionych dwóch rzeczoznawców, gdyż powody, które podał sąd, nie wykazują, z jakich właśnie przyczyn padł wybór ten na Ruperta i Bolzego, [illegible] wymienia jeszcze obrońca p. Presla, byłego dyrektora budowy kolei południowej.

Przew. oświadcza, iż co do poczynionych teraz zarzutów ze strony obrony poweźmie uchwałę.

Następuje przesłuchanie świadka Leontowicza, urzędnika kolei czerniowieckiej, który na pytanie przewodniczącego zeznaje, iż w roku 1864 do kolei jako adjunkt do wykupna gruntów, przeprowadził takowe na linji B. Za tą czynność przyrzekli mu jeneralną dyrekcję 5.000 złr., później 2000 złr., otrzymał zaś tylko małą część z tego. Po zaprowadzeniu sekwestra otrzymał od Strappa jeszcze 1.000 złr. Więcej świadek nic powiedzieć nie może.

Świadek Bier v. Bayer, członek jeneralnej inspekcji kolejowej, dopiero po zaprowadzeniu sekwestra przydzielony został radcy dworu Barycharowi. Towarzyszył mu wprawdzie przy objeździe na przestrzeni, jednak nie zajmował się badaniem ani budowy, ruchu, ani też wozami parku. Z powierzchownego osądzenia materjał szynowy zdawał mu się dobrym, wiele wymienione progów, w ogóle nic nie może sobie przypomnieć, w których miejscach szutrowanie było złe. Gdy świadek zażądał od Liskowetza przedłożenia kontraktu budowy, przedłożył mu [illegible] kontraktu w języku niemieckim. Koszta trasowania szacuje świadek na 2.000 złr. na milę. Na roboty wstępne na linji A. porachowano 42.000 złr., tak wykazywały dokumenta, które miałem w ręku.

Świadek Brosik, ekspedytor przy kolei czerniowieckiej opowiada, że był kilkakrotnie używany do spisywania protokółów na posiedzeniach Rady zawiadowczej. Z początku dyktowano mu w protokole, potem spisywał je sam zaraz na posiedzeniu. [illegible] lub też członków Rady zawiadowczej. O tajnym protokole słyszał tylko.

Następuje świadek, Juliusz Schreiber, dyrektor ruchu kolei Czerniowieckiej. W r. 1871 wstąpił on do kolei czerniowieckiej jako kierownik oddziału komercjalnego. Główny błąd zarządu kolei widział świadek tak w przeciężeniu jeneralnego dyrektora, jako też w niestosownej organizacji. Za nadto był Offenheim przeciężony, ażeby mógł przejrzeć wszystko, co na 74 milowej przestrzeni się działo. Miałem referat odnośny do służby przewozowej. Referaty odchodziły ze Lwowa do jeneralnego dyrektora, i tam były znowu pojedynczym referentom przydzielane, przezco powstawały często zamięszania. Obecnie okoliczności zmieniły się nieco na lepsze. Dawniejszego dyrektora ruchu Gintla, którego czynności jak najbardziej ograniczono, uważano tylko jako marjonetkę, wpływ zaś jego na służbę paraliżowano wysłaniem Schmidta. Przybywszy do kolei, powiada świadek dalej, objechałem całą przestrzeń. Rezultat moich spostrzeżeń na przestrzeni przedłożyłem jeneralnemu dyrektorowi. Sprawozdanie to zwrócono mi, z szyderczemi uwagami. Gniewano się zapewne, że poważyłem się także w technicznym względzie wypowiedzieć własne zdanie.

Na pytanie prokuratora, odpowiada świadek dalej, że jeneralny dyrektor pochwalił jego uwagi i wzywał go w interesie służby do poczynienia odpowiednich wniosków. Na zapytanie obrońcy odpowiada świadek, że kolej czerniowiecka przez lat 6 miała kartel z bardzo nie odpowiednią taryfą, że o zmianę taką powinien się był postarać techniczny dyrektor.

Obrońca dr. Neuda. Czy kartel ten z umysłu tak niekorzystnie był ułożony? Świadek. Temu nie wierzę, chociaż stosunek nieprzyjazny do kolei Karola Ludwika mógł być także przyczyną częstych nieporozumień. Jednak interwencji u ministerstwa nie domagano się. Obrońca. Czy zarząd na kolei Karola Ludwika był w ten sam sposób prowadzony jak na kolei czerniowieckiej? Świadek. Zakres działania na kolei Karola Ludwika był szerszy, a pojedyncze oddziały były lepiej i korzystniej zorganizowane. [illegible] nie słyszałem.

Oskarżony zapytuje świadka, czy kontrola teraz jest lepszą niż dawniej była. Świadek. Służba ruchu jest teraz o wiele lepszą i akuratniejszą niż była dawniej. Mówiono mi, że dwaj dyrektorowie wyrazili się do swoich podwładnych: Idźcie do kolei czerniowieckiej i weźcie ją sobie jako wzór. (Wesołość.)

Osk. Czy to się tak dzieje odkąd pan tam dyrektorem ruchu jesteś? Świadek. Tak jest (Wesołość).

Osk. Czy panu wiadome są defraudacje, które tam zaszły? Św.: Nie. Osk. Offenheim wylicza świadkowi 5 czy 6 wypadków defraudacji i zapytuje, [illegible] Św.: Nie. Osk. [illegible] Osk. Wszakże powiedziałeś pan, że o tych defraudacjach nic nie wiesz. Św.: Powiedziałem, że tylko sobie nie przypominam. Osk. Okoliczność ta jest dla mnie ważna. Za dawniejszego zarządu, skrytykowanego przez świadka, jedna tylko defraudacja się wydarzyła, i to tylko na kilkaset reńskich. Dalej pyta się oskarżony świadka, [illegible] Św.: Nie. Osk. W takim razie nie możesz pan czynić dyrekcji zarzutu, że trasowanie było niedopowiednie.

Przew. Świadek nie czyni zarzutu dyrekcji, wyraził się tylko, że łatwiej było w interesie ruchu, gdyby kolej zbliżała się więcej do niektórych miejscowości. Osk.: Jeżeli świadek [illegible] to w takim razie jestem zadowolony. Św.: Ja nic nie [illegible].

Prok. wzywa świadka, aby skonstatował, że defraudacje, co się wydarzyły, pod poprzednim kierownictwem, popełnili urzędnicy, przyjęci przez dawną dyrekcję, a jeżeli wydarzyły się jakie defraudacje, to winien temu dawny zarząd, bo przyjmował defraudantów.

Obrońca (z oburzeniem) zastrzegam się przeciw temu; ja przyjmowałem urzędników, a nie defraudantów.

Prok.: Albo defraudowano albo nie?

Offenheim: Podczas mego zarządu nie, a co później nastąpiło, za to odpowiedzialnym być nie mogę.

Następuje krótka pauza.

Po otwarciu posiedzenia następuje przesłuchanie świadka J. Czajkiewicza buchaltera kolei Czerniowieckiej od r. 1867, który oświadcza, że rachunki w ogóle nie były prowadzone w porządku, [illegible] aby co zginęło z ksiąg rachunkowych nie wie świadek, wie tylko, iż przed sekwestracją pracował Liskowetz z Brüllem w późną noc, kazawszy sobie przynieść księgi, w zamkniętym pokoju. Czyli bilans główny został przerobiony przez nich, nie wie, tak samo nie przypomina sobie, by z 3. emissji 500.000 złr. rozdzielone zostały między „zasłużone“ osoby. Nie może przypuścić wreszcie, żeby księgi były podwójne a te, które sąd posiada były tylko od pisami.

Świadek Rob. Brüll, który był buchalterem od r. 1865 pod rozkazami Liskowetza przy kolei Czerniowieckiej, po sekwestracji został mianowany szefem, zeznaje, iż w prowizorycznym rachunku ruchu, przedłożonym rządowi nie wykazał deficytu dlatego, bo raz na zawsze otrzymał wskazówkę od dyrektora jeneralnego, aby w takich rachunkach deficytu nie wykazywać, przypuszczalnie dlatego, że po takim wykazie żądano zazwyczaj zaliczki na wypłatę kuponów. Offenheim miał na prowadzenie ksiąg bardzo mały wpływ, a na układ bilansu głównego niewpływał wcale, tak samo jak fałszywym jest zarzut, jakoby on cyfry grupować miał odmiennie. W ogóle prowadzenie ksiąg odbywało się w porządku, być może, że zdarzyła się przy odpisywaniu czasami pomyłka jaka, ale za dokładność sumowań mogę ręczyć. Pan Offenheim otrzymywał dodatek od budowy tak długo jak radcy zawiadowcy. Wiem o istnieniu protokołu tajnego, który nawiasem powiedziawszy, leżał długi czas w otwartym biurku Liskowetza. co jednak zawierał, nie wiem. Żadnej z ksiąg rachunkowych nie niszczyłem nigdy, tak samo jak ich nie niszczył Liskowetz, co już zeznałem w śledztwie.

Osk. Niewiadomo panu, czy sekwestr czynił jakie kroki przeciwko mej osobie w obronie akcjonarjuszów? Świad. Nie.

Prok. Nie jestem tak dalece obznajomiony z buchalterją i dlatego pozwolę sobie zapytać świadka, jakim sposobem można wykazać równocześnie deficyt i nadwyżkę, tak jak to zrobiono w rachunku ruchu? Świadek. Wyjaśnię tę rzecz obszernie. ale nie dosyć jasno.

Osk. Nie mogę ścierpieć, aby buchalterję nazywaną dwujęzyczną i dlatego postaram się wyjaśnić rzecz tę. Prowizoryczny rachunek prostowano zawsze w rachunku definitywnym, a akta nasze zawsze wspominały o tem, co jak sądzę świadek zechce potwierdzić- Świad. potwierdza i odchodzi.

Rad. Himmel. Kierownik nadzorczego biura przy kolei Czerniowieckiej od r. 1866 pod rozkazami Liskowetza zostający, zeznaje, że sprawdzał rachnnki i dochody stacji urzędniczych. Obecnie nie ma zatrudnienia przy żadnej kolei. Według swych doświadczeń, zrobionych przy innych kolejach, może powiedzieć, że rachunki prowadzono w porządku, a braki te, jakie buchalterji kolei czerniowieckiej zarzucają, są powszechne. Dyrekcja rachu według jego zdania posiadała dość władzy niekrępowanej przez nikogo, aby linją utrzymać w ruchu. O przenoszeniu kontów nic mu nie wiadomo, ale mogło się stać bez porozumienia się z jen. dyrektorem.

Przew. Powiedziałeś p. w śledztwie przeciwnie, a zeznanie pańskie pokazywałem Brüllowi. Świad. Czytałem tak w dziennikach i sam pozwoliłem sobie pewnego razu wyrazić w sposób, który mógł uledz takiemu tłumaczeniu. Zeznając jednak to, miałem co innego na myśli.

Przew. Jaką sprzeczkę, p. miałeś z Offenheimem po sekwestracji? Świad. Było to przed sekwestracją. Miałem zawsze Offenheima za jenialnego człowieka i poszedłem do niego, by go zaangażować do udziału w przedsiębiorstwie pewnem. Chodziło o 30—40.000 złr.; Off. obiecał wziąć udział, ale prosił, bym dalsze przedwstępne starania przyjął na siebie. Zrobiłem to wszystko, a przedsiębiorstwo było już na tej stopie, że można było rozpocząć. P. Off. dał mi przy końcu listopada 1872, 4000 złr. na wydatki przedwstępne.

W marcu czy kwietniu poszedłem do niego, aby mu powiedzieć, że wszystko gotowe. W tym względzie wszedłem w ugody z wielu kolejami, kupiłem nawet posiadłość ziemską. Ale pomiędzy listopadem 1872 r., a kwietniem 1873 podniosły się napaści przeciwko p. Offenheimowi i naturalnem było, iż na pytanie moje odpowiedział: Niechcę wiedzieć o tem nic więcej, nie mogę pana nadal wspierać inaczej, jak tylko moralnie. Po tych wszystkich wydatkach jednak, które nadwerężyły kapitalik mój, zapracowany krwawo, poparcie moralne nie mogło mi wystarczyć, i dlatego prosiłem o dalszy udział. Tego on jednak nie chciał uczynić, a ja w przystępie gniewu krzyknąłem: Jeżeli więc on niema względu na mnie, i ja dla niego względów mieć nie będę, i groziłem mu, że dwa plany, które otrzymałem....

Przew. (przerywając.) Tylko dwa plany, w śledztwie mówiłeś pan o czterech?

Świad. Były tylko dwa plany, t. j. dwa rysunki, jednak obejmowały kilka planów, które podać chciałem do publicznej wiadomości.

Przew. Co znalazłeś pan w tych planach, coby mogło było p. Offenheima zdyskredytować?

Świad. Nie były dokładnie przeprowadzone podług zatwierdzonych przez rząd planów; nie myślałem jednak zupełnie grozić, a tem mniej groźbę uskutecznić, ponieważ wiedziałem, że plany przedłożono zgromadzeniu narodowemu. Zresztą była to okoliczność zanadto błaha, ażeby mogła w jakikolwiek sposób dokuczyć p. Offenheimowi. Wiedziałem przecież, że p. Offenheim był w możności wykonanie planów usprawiedliwić. Mogło mu to o tyle tylko zrobić nieprzyjemność, o ile podówczas pojawiały się w dziennikach gwałtowne napady z najmniejszych nawet powodów.

Przew. W jaki sposób pojednałeś się pan z Offenheimem?

Świad. Pan Offenheim był z powodu tej groźby bardzo rozgniewany, co bardzo naturalnem znajdnję; poszedł do policji i powiedział, ażeby mię przestrzeżono przed uskutecznieniem groźby, ponieważ może być zupełnie inaczej wytłumaczoną. Pan Breitenfeld, z którym mówiłem w tej sprawie, zawiadomił mię więc o tem, na co odpowiedziałem, że nie łączyłem z tem żadnego złego zamiaru.

Przew. A wszakże co innego twierdziłeś pan dawniej.

Świad. Między chwilowym gniewem a złością ze złym zamiarem jest wielka różnica. P. Breitenfeld zawezwał mnie o wydanie planów i żądał, ażebym się nie dał powodować chwilowemu rozdrażnieniu.

Świad. oddał więc plany, nieotrzymał jednakże za to żadnego wynagrodzenia od dyrektora jeneralnego.

Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, że pan Offenheim przez dwa dni palił akta.

Świad. Tego nie powiedziałem. Gdy mię sędzia śledczy zapytał, czy nie słyszałem o tem, że Offenheim papiery spalił, odpowiedziałem tylko, że słyszałem.

Przew. To byłoby pytanie podstępne. Czyś pan winien co Offenheimowi?

Świad. Około 2000 złr.

Przew. Jak powstał ten dług?

Świad. Wspomniałem już, że p. Offenheim dał mi 4000 złr. Muszę zrobić uwagę, że gdybym był mniej uczciwym, mógł bym był łatwo wytoczyć proces, ponieważ dał on mi tylko na to pieniądze, ażebym z nich wydatki wstępne opędzał.

Obrońca. Cóż się stało z planami, które pan Offenheimowi zwróciłeś?

Świad. Wziął je jeneralny sekretarz. Czy jednak ma jeszcze dotychczas, nie wiem.

Tn przewodniczący uwalnia świadka a wzywa Odilona Schweigla; prosi jednak jeszcze o głos oskarżony.

Osk. do świadka. Powiedziałeś pan, że groźbą swoją zamierzyłeś zrobić mi nieprzyjemność. Teraz pan twierdzisz, że dałem panu pieniądze na wydatki wstępne. Ja zaś wiem tylko tyle, że jedynie na pańskie gorące prośby dałem się nakłonić do dania panu pożyczki 4000 złr. Czy tak?

Świadek potwierdza.

Osk. Zeznałeś pan dalej, że ja czy właściwie moja żona przez dwa dni paliliśmy akta,—Na to świadek powtarza to, co powiedział na to samo pytanie przewodniczącemu.

Przew. Ależ pan mówiłeś w śledztwie o żonie.

Świad. Tak nie jest. Sędzia śledczy powiedział mi, jakoby p. Liskowetz zeznał, że żona jego przez dwa dni na kominku akta paliła. Na to odpowiedziałem, że i ja słyszałem to samo.

Przew. Ależ to jest niemożliwem, ażeby sędzia śledczy panu coś takiego mówił, do czego nie miał powodu z aktów. Zresztą przekonaliśmy pana już o kilku sprzecznościach w pańskich zeznaniach.

Świad. To były tylko nieporozumienia. (Wesołość.)

Następuje przesłuchanie świadka Odilona Schweigla; pochodzi on z Galicji, lat 44, żonaty, rz. kat., jest od roku 1866 przełożonym biura reklamacyjnego przy kolei lwowsko-czerniowieckiej. Biuro to było we Wiedniu i utrzymywało łączność z Radami zawiadowczemi innych kolei.

Przew. Czy Ziffer cały swój czas poświęcał we Wiedniu towarzystwu? — Świadek. O ile słyszałem nie. — Czy przez to zaniedbywał Ziffer swój urząd, świadek nie wie. Na uwagę przewodniczącego, że świadek w śledztwio zeznał, że Ziffer tylko dwie godziny dziennie przesiadywał w biurze, odpowiada Schweigel, że odchodził on zwykle na parę godzin a potem znów przychodził. Kiedy dyrektorem kolei wicynalnych został, podał się do dymisji. Wadą dyrekcji ruchu był niewprawny personal. Dyrekcja jeneralna odbyła nawet w celu zaradzenia temu naradę i postanowiła dyrektorowi ruchu Gintlowi pomódz przez zaprowadzenie kontroli. Świadek zeznaje, że środek ten okazał się skutecznym. Książkowanie było w porządku. Świadek potwierdza, że w oddziale buchalterycznym powodowano się protekcją; np. Brüll był kuzynem Offenheima itd. Szczegółów jednak tego systemu protekcyjnego odnośnie do poszczególnych osób świadek nie ma żadnych. Refakcje rozstrzygał dyrektor jeneralny przed urządzeniem biura komecjalnego sam. O funduszu dyspozycyjnym Schweigel nic nie wie, nie może więc powiedzieć, czy używano go na przekupienie kogoś, ktoby mógł był szkodzić. Szczegóły, jakie świadek podał w śledztwie, zaczerpnął tylko ze słychu, nie ręczy więc za nie. Świadek przyznaje, że mówiono także, że i rządowy komisarz opłacany był z tego funduszu. Świadek słyszał, że Offenheim używał ludzi, zostających w służbie Towarzystwa, do swych prywatnych celów i twierdzi, że jest to możli-

---

żeby wrogi z nich korzystali, Michalski rozrzucił je między obecnych a Borowski jeszcze głębiej schował.

Pokazało się, że ten ostatni najlepiej wyszedł, wkrótce bowiem wywieziono wszystkich czterech do kopalni syberyjskich Beaupré przybył do Wielkiego Nerczyńskiego Zawodu w r. 1840. Była to główna kopalnia i zarazem rezydencja władz górnictwa nerczyńskiego, tak pamiętnego w dziejach polskiej martyrologji.

Powaga jaką się Beaupré odznaczał, była powodem iż nawet Moskale uszanować ją musieli. W wyroku, skazującym go do kopalni, był zakaz leczenia. Zakaz ten nic jednak nie pomógł. Ci sami bowiem, którzy pilnować mieli aby Beaupré zakazu nie przekraczał, udawali się do niego w chorobie po radę lekarską. Sława lekarska Beaupré'go rozszerzyła się na cały obwód Zabajkalski. Nie odmawiał on też nikomu swej pomocy. Zwozili do niego chorych z odległości tysiąca a nawet i dwóch tysięcy wiorst. Katorżny Polak stał się dobroczyńcą całej nieprzyjaznego narodu ludności i czczony był przez nią jako prawdziwy opiekun. Baaupré był bardzo światłym, umiejętnym i szczęśliwym lekarzem; o chorobach, przez niego wyleczonych, opowiadano mi rzeczy zadziwiające. Gdy jeszcze wspomnimy o jego bezinteresowności, której podobnego przykładu nie widział nigdy żaden moskal zrozumiemy dokładnie i cześć jakiej używał i wysokie stanowisko jakie pomimo pozbawienia go wszystkich praw, zajmował.

Wybudował on z czasem w Nerczyńskim Wielkim Zawodzie drewniany dom, w którym zamieszkiwał. Obok był drugi dom, także do niego należący, w którym zamieszkiwała rodzina Karola Podlewskiego, wygnańca z Warszawy, do kopalni zesłanego. Na dziedzińcu wznosił się mały budynek z weneckiemi oknami, również przez Beaupre'go wystawiony. Mieścił on w sobie piękną bibliotekę wygnańców, która w roku 1857 wzrosła do 4000 tomów. Za ogrodem Beaupré'go, na wzgórku stał dom dość obszerny, nazwany przez wygnańców hotelem litewskim, dla tego, że w nim mieszkało kilku litwinów, Dam ten był własnością rodziny Rabcewiczów, Władysława i jego żony Katarzyny. Opodal widać było domek Władysława Więckowskiego, cokolwiek zaś dalej w ulicy probostwo i mały kościołek, także przez wygnańców wzniesiony. W blizkości też domu Beaupré'go, na tejże samej ulicy — stał domek Aleksandra Krajewskiego, tłumacza Fausta i Horacegó. Tak więc część ta osady górniczej była przeważnie przez Polaków zamieszkałą.

Kącik ten, co rok na Boże Narodzenie niezmiernie się ożywiał. Wygnańcy z licznych kopalń i z osiedlenia gromadzili się w tej porze w znacznej bardzo liczbie na wspólne łamanie się opłatkiem i wilją, która zawsze odbywała się w domu Beaupré'go.

Po pierwszem święcie Bożego Narodzenia, odbywały się również w domu Beauprego i pod jego prezydencją obrady, które trwały zwykle cały tydzień. Obrady te były doskonałą szkołą parlamentarną dla wygnańców. Roztrząsano w nich sprawy tyczące się ogółu wygnańców, związanych organizacją rozumną a niezmiernie zbawienną w tem położeniu. Uchwały jakie zapadały na posiedzeniach, obowiązywały wszystkich, nikt się z pod ich mocy wyłamać nie śmiał. Każdy skazany za sprawę narodową przez moskiewskie sądy, znajdował naukę i pomoc z kasy, w której zawsze było dość pieniędzy, każdy bowiem wygnaniec płacił do niej bardzo wysoki podatek dochodowy. Jeżeli do krajn wygnańcy powracali później jako ludzie silnych a wypróbowanych charakterów i z wyższem wykształceniem, zawdzięczać to należy wpływowi owej organizacji koleżeńskiej, której duszą był Beaupré.

Przez cały tydzień karmił on i ugaszczał kilkuset wygnańców, kochany i szanowany przez kolegów.

Średniego wzrostu, brunet, ubrany zawsze w długi po kostki surdut, z włosami długiemi, które mu spadały na szyję, miał w całej postawie coś patrjarchalnego i rzeczywiście, za patrjarchę nerczyńskiego wygnania wraz z Piotrem Wysockim był poczytywanym. Oko czarne rzucało blask, który do głębi wnikał w serce patrzącego. Niezmiernie ruchliwy, chwili jednej nie spoczął. O niczem nigdy nie zapomniał, umysłem, w wysokim stopniu organizacyjnym, wszystko w ład i w porządek wprowadzał. Wymowny, ile razy tylko głos na posiedzenin zabrał, słuchany był z największą uwagą. Poglądy jego tak społeczne jak i polityczne nazwać by można nieraz genialnemi. Rozum, serce i wielkie doświadczenie, cechowały każde jego słowo Rzadko kto śmiał mu się oprzeć, a nikt ustępstwa i podania się pod jego wolę nie uważał sobie za ubliżenie.

W roku 1857 Antoni Beaupré wrócił do kraju uwolniony na zasadzie koronacyjnego manifestu, pomimo wieku i ciężkich kolei, pełen jeszcze siły moralnej i zdrowia. W Żytomierzu pojąwszy za małżonkę pannę Sewerynę Iwanowską, córkę Feliksa, adwokata, bardzo zacnego człowieka a swojego niegdyś towarzysza i przyjaciela, ostatnie lata życia przepędził w szczęściu rodzinnem, na które najzupełniej zasłużył. Osiadł znowu w Krzemieńcu, gdzie kupił sobie mały domek i lecząc jak dawniej — jak dawniej był przez wszystkich kochany i szanowanym.

Siostry jego, które go na wygnaniu wspierały, umarły zdaje mi się w czasie, bliskim jego powrotu. Starsza, imieniem Ksawera, była guwernantką u Branickich. Ona to wychowała panny Branickie, które później nie jednym pięknym przymiotem charakteru zasłynęły. Zygmuntowa Krasińska, Adamowa Potocka i pani Odeschalchi były jej uczennicami. W domu ostatniej w Rzymie umarła, legując małą sumę swojemu bratu, za pośrednictwem hrabiego Czackiego. Legat ten atoli nie doszedł do rąk Beauprego, hrabia bowiem Czacki zbankrutował. Druga siostra Antoniego wyszła za mąż za Szwajcara, prezesa kantonalnego. Dawała ona także dowody pamięci i przywiązania do swego brata, nie doczekała się go jednak za granicą.

Spokój rodzinny Beauprego jeszcze raz został zakłóconym. W r. 1863 uległ bowiem znowuż prześladowaniu i gdyby nie starania jego żony, byłby zapewno znowuż wywiezionym. Uwolniony od dozoru ale nie od podejrzeń policji, ostatnie lata życia spędził, zajmując się wychowaniem dzieci swoich i jak zawsze, pracą dla dobra rodaków. Jak najusilniej oddany myśli polskiej, pozostał jej wiernym aż do zgonu — zachowując stosunki, które pozwalały mu niejedną pożyteczną usługę dla społeczeństwa wykonać. Umarł w Krzemieńcu 20. (8) sierpnia 1872 roku, wspominany przez tych co go znali, jako jeden z najdzielniejszych synów Polski.

A. G.

wem. Dwóch inżynierów, z których jeden trasował kolej Marjazell, a drugi Kalenbergską, wyłączyło Towarzystwo. Prywatnym sekretarzem Offenheima był Kühnelt, czy jednak wszystkie te osoby doznawały od dyrek. jen. osobliwszych względów, świadek nie wie.

Świadek Antoni Franiek, który był rewizorem od roku 1864 przy kolei lwowsko-czerniowieckiej, zeznaje, że za finalizowanie zakupna gruntów w r. 1867 płatny był przez towarzystwo, że sam dokonywał wypłaty stronom. Większe sumy, które wypłacił bank angielski, świadek sam podejmował. Świadek znowu ... z dyrektorem jeneralnym. O tem, że nie Brassey lecz Offenheim zajmuje się zakupnem gruntów, mówiono, że dzieje się to na mocy uchwały Rady zawiadowczej. — O zdaniu, wypowiedzianem przez siebie w śledztwie, jakoby rzeczą pewną było, że jeneralny dyrektor na własny rachunek przeprowadzał zakupno gruntów, powiada świadek, że tak tę rzecz rozumiał istotnie. O listach, które pisał świadek do Liskowetza i Starczewskiego, a z których przewodniczący wnosi, jakoby świadek wiedział coś złego o Offenheimie, wyjaśnia, że tyczą się te listy pewnego urzędnika, który nawet w śledztwie był w skutek doniesienia świadka. Wyrażenie „wolałbym raczej kamienie tłuc“ odnosiło się także do owego urzędnika a mianowicie do zasiadania świadka w jednym z nim biurze. Zeznania świadka o fałszerstwach w zakupnie gruntów tyczą się błędu, który żadnej szkody interesowanym stronom nie przyniósł. Świadek zawsze bardzo pochlebnie wyrażał się o Offenheimie w listach.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie trzy kwa. na 5. po poł. (C. d. n.)

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 21. bm., początek o godzinie siódmej wieczorem, przewodniczy burmistrz, p. dr. Jasiński.

Sprawa rozdawnictwa stypendjów dla uczniów szkoły ogrodniczej spowodowała p. sprawozdawcę, ks. kanonika Zabłockiego przedstawić, jakim jest stan samej szkoły. Okazuje się, że pod każdym względem jest lichy. Smutno tylko, że zarząd miasta, któremu przecież jest obowiązkiem nadzorować wszystkie instytucje przez gminę subwencjonowane, przez długi czas tolerował stan podobny. Ze sprawozdania bowiem ks. Zabłockiego dowiedzieliśmy się, że szkoła w lichym stanie jest oddawna. Dyrektor tej szkoły a zarazem naczelny ogrodnik botanicznego ogrodu, p. Bauer, pobierał wprawdzie pansalnie, przeznaczone przez gminę na bieliznę i sprzęty w kwocie 50 zł. rocznie; ale o utrzymanie i wygodę sami uczniowie troszczyć się musieli. — Podług regulaminu, każdy uczeń powinien był otrzymać w szkole łóżko, siennik, poduszkę, tymczasem nic podobnego nie bywało. Okazało się przytem, że p. Bauer pobierał stypendja za uczniów nawet i wówczas, gdy tych ostatnich już nie było w szkole. Przytem p. Bauer nie umie po polsku, a chłopcy nie umiejąc po niemiecku, więc korzyść z jego nauki żadną. Ks. Formanjosz potwierdza przedstawienie sprawozdawcy o lichem utrzymaniu uczniów. Mając to na względzie, a przytem i to okoliczność, że namiestnictwo utrzymywało spokój wydawania stypendjów, sekcja proponuje wstrymać się z nadaniem takowych, a odwołać się do namiestnictwa, ażeby usunęło możność nadużyć w szkole ogrodniczej, i uczynić nawet od tego zależnem samo rozdawnictwo stypendjów. Przeciwko tej propozycji nikt nie wystąpił. P. Woliński tylko mniema, iż praktyczna nauka u ogrodników handlowych powinna poprzedzić naukę teoretyczną w szkole ogrodniczej. P. Radziszewski przedstawia, iż szkoły fachowe są konieczne, trzeba je tylko należycie urządzić; nawet ze szkoły p. Bauera wyszedł dobry ogrodnik, jakim jest p. Klimowicz. Po tych uwagach, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem sekcji, i prawie jednomyślnie takowy przyjęto.

Przyszły na porządek dzienny rekursy w sprawach budowniczych. Sprawozdawcą p. Juliusz Koliszer. 1) Rekurs p. Eljasza Heroskovica odrzucono. 2) Na rekurs p. Julii Zejwowskiej, zgodzono się przedłużyć termin do 30 czerwca 1876 r. 3) Trzeci rekurs, podany przez licznych właścicieli jednej realności, uwzględniono o tyle, że przedłużono im termin do końca czerwca 1876 r. 4) Rekurs p. Lejba Russmana wywołał burzę przeciwko magistratowi. P. Lejb Russman kupił przed laty realność, w której przybudowania nie były pokryte dachem. — W przybudowaniach tych mieszczą się kramy. Natychmiast po kupieniu, p. Russman pokrył przybudowania gontowym dachem. Ponieważ uczynił to bez pozwolenia magistratu, więc kazano mu zrzucić dach gontowy i zastąpić go nowym z ogniotrwałego materjału. Pokrycie to wymaga znacznych kosztów. P. Russman, który jest w bardzo złych interesach pieniężnych, prosi o prolongatę. Przedstawienie jaskrawe przez p. Koliszera trudnego położenia, w jakiem się znajduje p. Russman, zrobiło ogromne wrażenie. Pierwszy wystąpił p. Szwedzicki z wyrzekaniem, że magistrat zanadto ostro się bierze i nie uwzględnia trudnego położenia, w jakiem się znajdują mieszkańcy. Z tego nawet powodu chce postawić odpowiedni wniosek. Pan Groman uznaje słuszność skarg poprzedniego mowcy. P. Zucker bardzo ostro ocenia postępowanie magistratu.

P. prezydent usprawiedliwia magistrat tem, że ten zastosowuje się ściśle do uchwał swej Rady; co do p. Russmana, to ten nie prosił magistrat o pozwolenie o pokrycie dachu, a sam to zrobił, był to więc samowolny postępek. P. Dąbrowski powtarza na nowo skargi przeciwko magistratowi. P. Piątkowski bardzo słusznie zauważał, że w całej sprawie pokrycia dachu gontowym przybudowań p. Russmana najwinniejszem jest landwójtowstwo, które przecież musiało widzieć, jak się odbywało pokrycie, a pokrycie nie trwało ani dzień ani tydzień. Na burzy tej wyszedł najlepiej p. Russman, bo przedłużono mu termin aż do końca czerwca 1880 r.

Dwa rekursy, których sprawozdawcą był pan Pietsch, a które dotyczyły budek, wbrew wnioskowi sekcji, zostały przez Radę o tyle uwzględnione, że dano możność właścicielom poczynić odpowiednie polepszenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, nastąpiło poufne posiedzenie.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Taka sama pogoda i ciepło, jakie mamy w tych dniach były w styczniu r. 1873, z tą tylko różnicą, że wówczas było w mieście ogromne błoto a tego roku już dziś jest na trotoarach sucho, a na główniejszych ulicach wkrótce tak samo być może. Na rzekach ruszyły się już lody. O Wiśle czytamy w *Czasie:* „Dowiadujemy się, że wczoraj (d. 20. b. m.) utworzył się na Wiśle zator od Sierosławic do Wałowieńca; woda przebiera wały, a w gminie Grobli ratunek prawie niepodobny. Dziś zaś donoszą, że w nocy o 12. zator ruszył i posunął się poniżej ujścia Raby, znikła więc obawa zatopienia okolicy. Od godz. 6ej wieczór do północy woda przeniosła wały na 6 do 12 cali i zalała niziny.“ Obawiać się można, że podobne doniesienia i o innych nadejdą rzekach, jeżeli się temperatura nie zmieni.

Wczoraj około godziny 2. po południu po wcale pięknej pogodzie znów zaczął deszcz padać.

— O przedwczorajszej reducie nic szczególniejszego do zanotowania nie mamy. Była w tym samym guście jak jej poprzedniczki. Znudzone lub nudne maski i nie maski, kręciły się wprawdzie dość długo po sali i żywiły się tem naco pozwalała im ich kieszeń i czego dostarczyć mogła po okropnie wysokiej cenie licha nad wszelki wyraz restauracja, ale zresztą nic więcej.

— W skutek zawiadomienia urzędu pocztowego w Warszawie nie wolno będzie nadal w myśl §. 242 taryfy cłowej wprowadzać i przesyłać do Moskwy monety miedzianej i srebrnej tak moskiewskiej, jak zagranicznej. Przesyłki pieniężne tego rodzaju adresowane do Moskwy urząd moskiewski cłowy odsyłać będzie do urzędu pocztowego w Warszawie celem zwrócenia stronom. Dyrekcja poczt w Austrji podając to do wiadomości publicznej dodaje, iż nadal przesyłki tego rodzaju do Moskwy przyjmowane nie będą.

— **Wiadomości policyjne.** Zaprzeszłej nocy skradziono p. Emilowi Rodemu, piekarzowi wózek kuty o dwóch kołach i żelaznej osi, wartości 30 złr., który pozostawiono przez noc na trotuarze przed piekarnią pod l. 4 na placu Benedyktyńskim. Jak widać było ze śladu, uszedł złodziej z wózkiem ku ulicy Żółkiewskiej. — Szymon Lind, dorożkarz nr. 235, znalazł przedwczoraj po południu pod poduszką w dorożce czarną sukienną katankę i białą chusteczkę, w której zawinięty był 1 złr. Dnia 19. bm. zaś złożono w policji złotą sylwetkę z 4 osadzonemi perłami znalezioną na ulicy. Niewiadomi właściciele odebrać mogą te rzeczy w policji. — Onegdaj zmarł nagle we własnem pomieszkaniu Wasyl Horak, stróż w ruskiem seminarjum, liczący lat 36, prawdopodobnie tknięty apopleksją.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne:

Pp. Lebediaga 2 zł., Syroczyński Leon 10 zł., pułkownik B. 5 zł., Krzyżanowski Jan 10 zł. Razem 25 zł. w. a.

Dziękując w imieniu ubogich a zasłużonych za powyższe dary, upraszam o starą odzież i bieliznę męską, damską lub dziecinną.

Lwów 21. stycznia 1875.

*Wiktor Wiśniewski,*
ulica Ochronek nr. 6.

— **W Krakowie** zarządził magistrat z powodów sanitarnych zamknięcie szkół pokątnych izraelickich, t. z. chajderów.

— **Samobójstwo**. W Krakowie d. 20. b. m. około godz. 11. wieczór w domu pod l. 132 na Maślakówce przy ulicy Krowoderskiej otruł się sinkiem potasu (Kali hydro-cyanicum) Józef Zduński, a właściwie Zduń, uczeń 2go roku techniki, liczący lat 22, napisawszy kartkę do swego ojca z doniesieniem o samobójstwie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— (ON.) **Przemyśl** 21. stycznia 1875. Gdyby kto chciał z korespondencji pisanych do dzienników z Przemyśla pod znakiem T. O. J. A. o Przemyślu a szczególniej o tutejszych stowarzyszeniach sądzić, popadłby w błąd zbytniego optymizmu. Pochwał sypanych szczodrą ręką korespondenta dla pojedynczych osobistości niechcemy naruszać, gdyż czyni je pro domo sua; niemożemy jednak pominąć wad i braków Stowarzyszenia, w ostatniej korespondencji nad zasługę wyniesionego i pochwalonego. Mowa tu o stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“. Stowarzyszenie to utworzone na wzór „Gwiazdy lwowskiej“ z wszechmiar na uwagę zasługuje, gdyż ma na oku wykształcenie umysłowe klasy, która do niedawna niestety li tylko ubiorem i wymaganiami różniła się od ciemnego wieśniaka. Cel szlachetny, droga jednak obrana do osiągnięcia pod obecnem kierownictwem niewłaściwa. Prócz tej niewłaściwości zresztą, która może jest przypadkową, wynikłą z mylnego poglądu, kierownictwu stowarzyszenia „Gwiazda“ nic innego zarzucić niemożna, przeciwnie należy przyznać zalety sprężystości i dobre chęci.

Niestety cóż z tych zalet, jeśli one zmierzają w kierunku zboczenia Stowarzyszenia na tor, który je zawiedzie nie do ukształcenia umysłowego, lecz przeciwnie do przekształcenia człowieka pracy w lichą i śmieszną kopię dyletanta teatralnego i poznającego się na lwa, salonowego modnisia.

Tak jest, Stowarzyszenie przemyskie „Gwiazda“ niepracuje dziś nad wykształceniem koniecznem dla rękodzielnika w czasie postępu ogólnego, które ma wytworzyć z niego dźwignię inteligencji krajowej, jeno podaje swym członkom możność grywania teatrów amatorskich i przetańczenia się w fraku i białej krawacie.

Przeciw rozrywkom i zabawie nic niemamy jak długo są odpoczynkiem po pracy, na naganę zasługują dopiero wtedy, gdy stają się celem.

Przedewszystkiem przeto należy aby kierownictwo Stowarzyszenia „Gwiazdy“ wskrzesiło od roku już ustałe odczyty, tak konieczne dla rozwoju Stowarzyszenia. Należy ułożyć plan obejmujący cały szereg odczytów, streszczających w formie dostępnej te działy wiedzy, bez których pracownik obejść się nie może, a które jako obywatel kraju znać powinien. Chętnych w tej mierze nie trudno znaleść w mieście, które ma poważny zastęp ludzi umysłowo wykształconych. Sam nawet teraźniejszy sekretarz stowarzyszenia p. D. S. znany nam jako człowiek zdolny, dlaczegożby jako prawnik nie mógł wyłożyć członkom stowarzyszenia coś z ekonomii społecznej, z ustawy o stowarzyszeniach, z zakresu praw przysługujących obywatelom kraju. Nie wiele by go to pracy kosztowało, mniej niżli urządzenie baliku lub przedstawienia teatralnego; a chociażby więcej — to korzyść osiągnięta powetowałaby zabiegi w dwójnasób. Inni znów prelegenci, profesorzy tutejszego gimnazjum ludzie chętni i zdolni, potrafiliby również z korzyścią dla słuchaczy wyłożyć to co w zakres ich wiedzy specjalnej wchodzi.

Niechaj stronnictwo stowarzyszenia do nich się uda, poprosi, a pewnie otrzyma przyrzeczenie po którem nastąpi czyn.

W ten tylko bowiem sposób okazać można tym, którzy nieufnem okiem na rozwój Stowarzyszeń patrzą, mieniąc je ogniskiem zepsucia i elementem rozkładowym społeczeństwa, że mylą się w sądzie jeśli stowarzyszenia nasze będą pracować wytrwale a nie bawić się, gdyż pracując staną potęgą nie potrzebującą obawiać się nurtowań ludzi złej woli, wtedy każdej chwili będą mogły powiedzieć mieniącym je bezwyznaniowemi i komunistycznemi: „patrzcie — pobudziłyśmy do życia umysłowego braci ciemnych, gnuśnych oddaliśmy pracy, upadających pod ciężarem lichwy usamowolniliśmy z obranych z poczucia obywatelskiego, wychowaliśmy ludzi z którymi rachować się trzeba, rozpędziliśmy mgłę przesądu i zapalili światło poznania.“

Taką będzie odpowiedź ludzi z pracy i w pracy.

Przeciwnie opuściwszy ręce, bawiąc się a niepracując stowarzyszenie rozpadnie się w nice, członkowie jego odejdą nie pouczeni albo pouczeni na poły co jeszcze gorzej.

A stowarzyszenie przemyskie „Gwiazdy“ powinno bardzo uważać gdyż ma rywala w Stowarzyszeniu św. Józefa.

Niewątpimy, że kierownictwo stowarzyszenia „Gwiazdy“ słowa nasze rozważy i naprawi braki póki czas po temu, póki niebędzie zapóźno.

— **Z Łącka**. Podług biblii nowego zakonu „nie godzi się ukrywać światła pod korzec“ zwłaszcza tam, gdzie chodzi o dobro publiczne. W. Kurowski l. K. starosta N. Sądecki od czasu założenia czytelni ludowej w Łącku, za każdem przybyciem swoim na sesje urzędowe, zasila ją pewną kwotą pieniężną i tej to od lat kilku przez niego składanej ofierze, zawdzięczamy, że czytelnia przynajmniej ciepłem życiem dotąd wegetuje. Z jego łaski nabyliśmy w bieżącym roku dla czytelni sześć roczników „Strzechy“ i dwa pisemka ludowe, które w Tarnowie wychodzą, a czytając takowe, mamy na pamięci szlachetnego dobroczyńcę, i prosimy Boga aby go błogosławił, a innych do naśladowania zachęcić raczył.

Również składamy najszczersze podziękowanie W. Agatonowi Gillerowi za przesłane nam kilkanaście dzieł pożytecznej treści, oby tylko lud nasz więcej nabrał smaku do czerpania z tej moralnej skarbnicy, a historja jego żywota przyszłego będzie chojną nagrodą dla tych, którzy ciemnotę duchową swem światłem rozpędzić, a zastygłe uczucie narodowe ciepłem patrjotycznem z zaparciem samych siebie rozgrzewać się usiłowali. Dużo jednak pracy trzeba jeszcze podjąć trzeba, zanim się w tej, odwiecznej martwotą uśpionej masie moralne obudzi życie, w tej mierze prześcignie nas bez wątpienia lud, polityką niemiecką i moskiewską do walki krwawej pobudzony, bo krew męczenników jak jest nasieniem prawdy przez Chrystusa głoszonej światu, tak niemniej jest potężną dźwignią świętych uczuć w serce narodu przez Opatrzność wpojonych, a nieszczęśliwymi wpływy zewnętrznemi do czasu uśpionych, lecz miejmy w Bogu nadzieję, który wytrwałej pracy w pomoc przychodzi.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem Juliusza Wildta w Krakowie (1874) wyszła książka p. t. „Dziecięcy światek w obrazkach i wierszykach dla dobrych dzieci“, napisał Józef Chmielewski, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

— Dom Alfons Guépin, znakomity pisarz z zakonu benedyktyńskiego wydał w Poitiers dzieło w dwóch tomach p. t. „Saint Josaphat, Archevéque de Polock, Martyr de l' unité catholique et l' Eglise greque unie en Pologne“ par le R. P. Dom Alphonse Guépin, Benedictin de la Congregation de France. Poitiers. 1874. 1 volume CLXVII et 354, 2 vol. 544 pp. Jest to żywot Ś. Józafata męczennika Unii prześlicznie opisany i zarazem historja Unii w Polsce aż do najbliższych nam czasów. Autor opiera się nie tylko na powszechnie znanych dziełach Suczy, Stebelskiego, Kulczyńskiego, Harasiewicza i t. p. ale także na niewydanych rękopismach i aktach, na świeżo ogłoszonych dokumentach i poszukiwaniach czynionych w archiwach prywatnych, które przy pomocy O. Walerjana Kalinki, pp. Bronisława Zaleskiego i Ildefonsa Kossiłowskiego zgromadzał, uporządkował i krytycznie zużytkował. J. I. Kraszewski w *Ruchu literackim* bardzo wysoko podnosi wartość tego dzieła i powiada, że bez niego dziejów Unii dotknąć nie będzie można. Warto byłoby to dzieło przetłumaczyć na polski język.

— Uwadze uczonych i polityków polecamy piękne dzieło bezimiennie wydane p. t. „Luttes des peuples Lechites contre les Ouraliens“ (Walki ludów lechickich przeciwko Uralczykom). Paris 1874. 1. vol. 523. 2 vol. 499 pp. Bezimienny autor jest zwolennikiem zupełnie uzasadnionej i uznanej przez pierwszych historyków teorji historycznej F. Duchińskiego.

— W dniu 21. stycznia r. b. zaczął we Lwowie wychodzić *Kurjer Polski*, dziennik codzienny, poświęcony wiadomościom miejscowym, społecznym, ekonomicznym literackim i t. p. Polityka z niego wykluczona. Właścicielem i wydawcą *Kurjera* jest p. Józef Pini. W słowie wstępnem wypowiedziane zostały zasady uczciwe, polskie.

— Treść nrów 366, 367 i 368 *Tygodnika Ilustrowanego* z r. b.: Nowy Rok, rysunek W. Gersona; Kronika tygodniowa; Korespondencja z Petersburga i od redakcji; Stara wieża ratuszowa i baszta muru miejskiego w Wieluniu z drzeworytem; Przegląd polityki zagranicznej; Po ciężkiej chorobie, rysunek Andriollego; Przy grobowcu, drzeworyt według rysunku Grottgera; Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy warszawskiej przez Jordana; Lutnista, kopia obraz, Meisonniera; Politycy turkiestańscy według rysunku Wereńczagina; Wspomnienia z podróży po Mołdawii i Wołoszczyznie przez Łucyana Falkiewicza; Ze świata muzycznego przez Jana Kleczyńskiego; Szachy Heleny Skirmuntowej z 18tu drzeworytami przez J. I. Kraszewskiego; Marja Antonina; Najnowszy zwrot filozofii niemieckiej to jest filozofia pesymistyczna A. Schopenhauera i K. Hartmana; Księżniczka Wrzosów powieść E. Marlita przełożyła z niemieckiego Marja Jarmund; Jan Chęciński z portretem; Przegląd teatralny, recenzja komedji Nietoperze, przez K. Kaszewskiego; Rozmaitości; Sylwia kopia obrazu Sorbiego; Lubstowo z widokiem pałacu; Eli Makower, powieść Orzeszkowej (c. d.); Szachy; Rebus; Sobótka, zestawienie dwóch wieków i dwóch indywidualności (Jana Kochanowskiego i Seweryna Goszczyńskiego), przez Piotra Chmielowskiego; Wyprawa austrjacka do biegunu północnego; Józef Słomiński z portretem; Posągi Stefana Batorego i Jana Sobieskiego w Padwie z trzema drzeworytami; Przegląd stadnin według obrazu J. Kossaka i Kronika paryska. Obfitość pięknych drzeworytów i wybór znakomicie napisanych artykułów zalecają i w tym roku *Tygodnik Ilustrowany*.

— W Krakowie wyszła (1875) broszura (64 stronnic) Stanisława Kunasiewicza oceniająca dzieło Antoniego Schneidera „Encyklopedja do krajoznawstwa Galicji.“

— W Poznaniu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca wychodzi pismo humorystyczne p. t. *Djablik Poznański*. Redaktorem jest Władysław Pudalik.

— Nakładem Żupańskiego w Poznaniu, wyszedł czwarty tom „Portretów literackich“ Łucyana Siemieńskiego. Obejmuje on żywoty: Anioła Szlązaka (Jana Szeflera) pisarza z 17 wieku; Antoniego Malczewskiego autora Marji, biskupa Pawła Woronicza; Wacława Rzewuskiego, znanego na wschodzie pod nazwiskiem emira Tadż-el-Fahr.

— „Biblioteka narodowa w Paryżu“ przy ulicy Richelieu, za Napoleona III. zwana cesarską, zawiera obecnie 2,077.571 tomów. Jest to największa biblioteka na świecie. Dyrektorem tej biblioteki jest p. Tacherean.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Ze Złoczowskiego** (w sprawie chowu koni.) Przeczytawszy przed kilku dniami w *Gazecie Lwowskiej* artykuł z Brzeżańskiego w sprawie chowu koni, zawierający wiele trafnych uwag i praktycznych wniosków, pomyślałem, że może i obowiązkiem jest dziś, kiedy ta sprawa na serjo zaczyna poruszać umysły obywateli, ażeby kto może *pro publico bono* dorzucił ziarnko swej wiedzy i doświadczenia, które się zdobyło długoletnią pracą i gorzkiemi nieraz zawodami. Przekonanie to skłania mnie dziś do określenia niewprawnem piórem poniżej tych kilka uwag, które polecam rozwadze i sądowi obywatelstwa. Uważam jednak za konieczne poprzedzić takowe kilkoma szczegółami i datami, które zawdzięczam kilkudziesięcioletniemu pilnemu śledzeniu historji chowu koni w kraju naszym, ażeby później wysunąć z nich moje zapatrywania i wnioski.

Jako najstarszy dziś może chodowca, a tem samem namiętny lubownik chowu koni, znałem już przed 40 laty dokładnie wszystkie stada w Galicji, a zwłaszcza w Galicji wschodniej tj. po za San, i postępowi ich, tudzież upadkowi przez cały ciąg tych lat bacznie się przypatrywałem. O Galicji zachodniej mniej mogę powiedzieć, będąc mniej pewnym mojej pamięci.

Istniało u nas dawniej wiele większych stad, t. j. takich, które chowały klacze jedynie do rozpłodu, do niczego zresztą ich nie używając i produkowały konie na sprzedaż, a oprócz tego w każdej prawie włości były stada mniejsze, które używały kobył do robót gospodarskich, a przytem bardzo użytecznego chowały konia. Ze stad większych przytoczę następujące:

Stada Adama hr. Baworowskiego liczyło klaczy 60, Józefa hr. Baworowskiego 40, Michała hr. Baworowskiego 200 do 250, Romana Bielskiego 20, Borowskiego 30, Cikowskiego 200, Drohojowskiego 50, Drzewickiego 20, Józefa hr. Dzieduszyckiego 30, Kajetana hr. Dzieduszyckiego 100, Dzwonkowskiego 60, Głowackiego 30, br. Heydla 60, Jaźwińskiego 40, Konarskiego 60, Korytowskiego Karola 40, hr. Lanckorońskiego 100, Lelowskiego 20, hr. Lewickiego 200, hr. Lewickiego (Bonów) 30, hr. Justyna Łosia 60, Morawskiego 30, Mysłowskiego 100, hr. Potockiego (z Brzeżan) 100, Romanowskiego 80, Rozwadowskiego 50, Sałackiego 40, hr. Siemieńskiego 40, hr. Skarbka 30, hr. Starzeńskiego (z Olejowa) 60, hr. Józefa Starzeńskiego 40, hr. Leopolda Starzeńskiego 30, Szypowskiego 60, Szyszkowskiego 50, Trzeciaka 20, Waszkiewicza 30, br. Wereńko (z Hordyni) 24, Wojny 20, Zagórskiego 60, Żebrowskiego 24.

Oprócz tego było bardzo wiele stad mniejszych. Z zachodniej Galicji wspomnę tu tylko o stadach: ks. Sanguszki (40 klaczy), Balów, Preków, Stojowskich, Dąbskich, Gorajskich i innych.

Stado te produkowały dużo i dobre konie, czego dowodem była wziętość ich za granicą. Obsługiwały się zaś stadnikami krajowemi, które jeden chodowca od drugiego nabywał, gdyż dawniej mało koni kupowano po za krajem. Stada te wywierały prócz tego przeważny i stanowczy wpływ na chów koni w ogólności, stanowiąc officjalistom, księżom i innym sąsiadom posiadającym lepsze klacze, a nawet podwoły chów koni włościańskich. Działo się to tym sposobem, że większe stada dopiero w trzecim roku, a nawet i później, wałaszały źrebce, do tego zaś czasu puszczano ich wolno na paszę, z czego korzystali włościanie, podprowadzając do nich w tym czasie swoje klacze. Z tąd to pochodziły owe dobre konie włościańskie, jakie chowały się zawsze w okolicach, gdzie większe stada istniały.

A czemże się utrzymywały te stada? Oto wzajemną kontrolą, jaką każdy chodowca utrzymywał nad ogólnym stanem chowu koni w całym kraju, do czego najlepszą sposobność nastręczały liczne w ówczas jarmarki końskie, które się odbywały kilka razy do roku w miastach takich, jak Rzeszów, Tarnów, Tarnopol, Mościska i inne. Tam z wszystkich stron kraju przyprowadzano konie na sprzedaż ale i niemniej na pokaz, tam mógł się każdy przekonać, które stado się podnosi a które upada, które ogiery i jakiej krwi w stadach najlepiej się odradzają. Wzajemna ta kontrola była bodźcem dla chodowców, rozbudzała pomiędzy nimi współzawodnictwo, które, utrzymane zawsze i wszędzie w granicach rozsądnych i racjonalnych, byłoby tylko korzyść przyniosło krajowi... Nikomu nie przyszło w ówczas na myśl używać reproduktorów rządowych, a te które były, jakkolwiek rzadko po kraju rozrzucone, na potrzeby jego wystarczały zupełnie.

Dzisiaj te stada upadły, z jakich powodów — nie pora tutaj rozpamiętywać. Jedna ich część sprzedaną została jako towar, największa wszelako rozbiła się po całym kraju, a chociaż, tak co do kształtu jak i co do wzrostu mocno podupadła, stanowi dziś przecież jedyny materjał, mogący służyć za podstawę do podniesienia chowu koni w Galicji, jeśli będzie rozsądnie i konsekwentnie poprowadzonym. Jakiż więc jest stan dzisiejszy?... Z wyżej wymienionych stad (stanu Galicji zachodniej w tej mierze nie znam dziś zupełnie) zostały we wschodniej części kraju następujące:

Stado Wacława hr. Baworowskiego liczy klaczy około 20, Włodzimierza hr. Baworowskiego 20, Bala 20, Alfreda Cieleckiego 12, Włodzimierza Cieleckiego 10, Alexandra Dzieduszyckiego 12, Juljusza hr. Dzieduszyckiego 50, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego 12, Morawskiego 12, Mysłowskiego 10, Kalliksta Ochockiego 12, Oktawa Orłowskiego 10, Kaźmierza Szeliskiego 40, Strzałkowskiego 12, hr. Siemieńskiego-Lewickiego 110, Dyonizego Trzeciaka 30, Józefa Trzeciaka 20, hr. Jana Tarnowskiego 20, Erazma Wolańskiego 12, Mikołaja Wolańskiego 12, zresztą po kilka kobył, porozrzucanych po włościach, nie mających własnego ogiera, stanowiących zatem czem można. (Dok. n.)

# Ostatnie wiadomości.

W procesie Offenheima świadek inżynier Schmidt nie złożył w ogóle niepomyślnych zeznań o budowaniu kolei, i oświadczył, że z polecenia Landy przedstawił sekwestrowi stan rzeczy w jak najniekorzystniejszym świetle, i że otrzymał rozkaz wyszukania najgorszych progów. Świadek zeznał dalej, że wystosował do Barychara przedstawienie, gdyż sekwester nadał mu zanadto niską posadę. Świadka tego nie zaprzysiężono. Prokurator państwa zastrzegł sobie prawo wytoczenia przeciw świadkowi skargi o oszustwo z powodu fałszywych zeznań. Świadek Ziffer, kierownik ruchu we Lwowie, następnie przydzielony do jeneralnej dyrekcji, znał kontrakt zawarty z Brasseyem już w czasie budowy, i uważał go za korzystny dla towarzystwa. Czy plany trasowania odkupione zostały od kolei Karola Ludwika i za jaką cenę, tego świadek nie wie. Wykupna gruntów dokonał Offenheim za Brasseya, w czem świadek nie widział nic dziwnego. Świadek przedłożył jeneralnej dyrekcji kontrakt o dostawę progów, zawarty z Wohlfeldem i Klarfeldem; kontrakt ten został zatwierdzony. Kolej była dobrze zbudowaną w chwili otwarcia ruchu. W sprawozdaniach do jeneralnej dyrekcji przedstawiał dlatego stan rzeczy niekorzystnie, ażeby z jednej strony odwrócić od siebie odpowiedzialność, a z drugiej strony dostarczyć jeneralnemu dyrektorowi dobrej podstawy do rokowania z przedsiębiorcami budowy.

Wczoraj rano odczytał przewodniczący pismo byłego ministra Plenera, wywołane twierdzeniami dr. Neuda co do 3 milionów złr. przeniesionych przy kolei Rudolfa jako ciężar z jednej linii na drugą. Procedura ta, przedmiotowo rzecz biorąc, nie wzniecała żadnych wątpliwości, ale nie miała miejsca za czasów jego urzędowania, lecz dopiero we dwa lata później.

Plener wyłuszczył swoje zapatrywania na kwestję wynagrodzeń dla koncesjonarjuszów i objaśnił ówczesne stosunki kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do ministerstwa handlu. Rozporządzenia jego dla niej świadczą o surowości, z jaką rząd domagał się usunięcia złego. Nie było jednak takich zdarzeń, aby wymagały wytoczenia śledztwa karnego.

Gdyby było coś zachodziło, toby z pewnością nie był doznał żadnych przedstawień ze strony ówczesnego ministra spraw wewnętrznych dr. Giskry. Gdy Grocholski wniósł swoją interpelację, to już zarządzona była rewizja kolei. Operat o niej oddał Plener swojemu następcy.

**Przyjechali** dnia 22. stycznia 1875.

**Hotel Żorża.** Pp. Hr. Męciński A., z Dukli. Hr. Tarnowski J., z Chorzelowa. Cielecki Z., z Krakowa. Cielecki A., z Parchowa. Siegler M., Popper B. i Hejs E., z Wiednia.

**Hotel Europejski.** Pp. Br. Błażowski K., z Nowego potoka. Bogdański W. z., Ujścia. Czajkowski A., z Denysowa. Rudyński T., z Czerlan. Zubr J., z Koturzowa. Jamrógiewicz J., z Tarnopola.

## Kurs giełdy wiedeńskiej

**Wiedeń** 22. stycznia 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 224.50. | Anglo-austr. | 128.75 |
| Unionsbank | 101.25. | Vereinsbank | 44 25 |
| Kolej Kar. Lud. | 237.—. | Kolej połudn. | 127 50 |
| Franko-austr. | 50 —. | Baubank | 21.— |
| Losy z r. 1860 | 111.—. | Oblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | — — |
| Rubel papier. | —.—. | Usposob. słabe. | |

**Wiedeń** 22. stycznia 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 50.—. | Węgier. kred. | 200.— |
| Anglo-austr. | 129 50. | Unionsbank | 101 — |
| Kolej Kar. Lud. | 236.25. | Nordbahn. | 192 50 |
| Kolej południo. | 127.75 | Kolej Alföd. | 130 50 |
| Kolej Elżbiey | 187.—. | Kolej Lw.-czer | 141 50 |
| Węg. Nordotstb. | 113.— | Vereins-Bank | 44 — |
| Wiener-Bauges. | 36.75. | Węg. Ostbahn. | 55 — |
| Gal. indemniz. | 83.25. | Losy z r. 1864 | 137 50 |
| Franco-H.-Bank | 63 50. | Verkehrsbank | 96 — |
| Losy tureckie | 52 50. | Baubank-Act | 23.50 |
| Kolej państwow. | 293.50. | Bankverein | 109.— |
| Wied. Bauver. | 26 80. | Losy węgierskie | 82.25 |

Usposobienie ciche.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Nr. 1. *Przyjaciela Domowego*“ na okaz, z zaproszeniem do przedpłaty na to pismo.

| Lwów, z Izby handlowej dnia 22. stycznia | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 36 — | 38 — |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 40 — | 142 — |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | 30 — | 33 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 86 25 | 86 25 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 75 25 | 76 — |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 85 25 | 86 25 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 89 75 | 90 50 |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 97 75 | 99 |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat | 90 — | 90 75 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 83 60 | 84 40 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 88 75 | 89 75 |
| Losy miasta Krakowa | 16 25 | 18 |
| „ „ Stanisławowa | 15 25 | 16 75 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 14 | 5 22 |
| Dukat cesarski | 5 18 | 5 24 |
| Napoleondor | 8 86 | 8 93 |
| Pół imperjał rosyjski | 8 93 | 9 4 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 61 | 1 68 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 53 | 1 54 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 63 | 1 64 |
| Srebro | 105 — | 106 50 |
| **Wiedeń d. 20. stycznia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)** | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 70 10 | 70 20 |
| „ „ w sreb. 5 „ | 75 50 | 75 60 |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 272 | 276 |
| „ 1839 1/5 losu | 245 — | 246 — |
| „ 1854 po 250 zł 4 pr | 104 50 | 105 — |
| „ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 p. | 111 — | 111 75 |
| „ 1860 „ 100 „ „ „ | 114 50 | 115 |
| „ 1864 „ 100 „ „ „ | 138 25 | 138 75 |
| Listy zast. dom. po 120 5 pr. | 125 75 | 126 |
| **Oblig. indem. za 100 zł.** | | |
| Galicyjskie | 83 80 | 84 30 |
| Bukowińskie | 82 5 | 83 — |
| **Inne publiczne pożycz.** | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p | 98 75 | 99 — |
| Węg. poż. prem. po 100 złr | 83 — | 83 50 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr | 52 60 | 52 80 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 133 5 | 133 25 |
| Bodencred. au po 200 zł. 40 pr | — | — |
| Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł | 225 2 | 225 75 |
| „ „ węg. 200 zł. em. 80 p | 201 25 | 201 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Tow. eskont. n. ust. po 500 zł. | 850 — | 855 — |
| Franco-austr. po 100 zł em. 40 pr. | 39 50 | 40 75 |
| Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr. | 65 — | 65 5 |
| Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr. | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł | — — | — — |
| Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr. | — — | — — |
| Renten bank po 200 złr. | — | — |
| Banku nar. austr po 600 zł | 946 | 948 — |
| Banku powsz. aus. po 200 złr | | |
| Unionbank po 200 złr. | 103 25 | 103 50 |
| Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p. | 44 5 | 44 75 |
| Verkehrsbank pow. po 200 zł | 98 50 | 99 — |
| Wied. bankver. po 200 złr | 106 — | 107 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 81 | 84 50 |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | — | — |
| Dniestrzańskiej „ „ | | — |
| Elżbiety „ m. k | 188 50 | 189 |
| Ferdynanda półn. po 1000 złr m. k | 1910 | 20 |
| Franc. Józ. po 200 złr w. a | 81 50 | 8[illegible] 50 |
| Kol. gal. Karl. po 200 złm. | 237 | 237 25 |
| Lw. Czern. Jas. po 200 złw. k | 142 | 143 — |
| Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a | — | — — |
| Aust. półn. zach. po 200 zł. sr | 144 — | 145 |
| „ lit. B. po 200 zł. sr | 71 — | 72 |
| Rudolfa po 200 złr. s. r. | 147 50 | 148 — |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr | 131 — | 131 50 |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a | 294 50 | 295 — |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 127 60 | 127 75 |
| Tramway wied. po 200 zł | — — | — — |
| Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a | — — | — |
| Węg. półn. wschod p. 200 zł. s | 114 — | 115 — |
| „ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a. | 56 — | 55 — |
| „ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 130 5 | 131 25 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr po 200 zł | 26 | 27 — |
| „ „ wied. „ 100 „ | 31 — | 31 20 |
| „ tanich pom. po 100 z | 11 20 | 11 40 |
| **Listy zastaw. (za 100 zł)** | | |
| Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr | 96 — | 97 — |
| „ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a | 87 | 88 — |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a | 74 25 | 74 50 |
| „ „ 5 pr. w. a | 85 25 | 85 75 |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a | 89 75 | 90 50 |
| „ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a. | 97 75 | 98 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Bank nar. austr. s. k. 5 pr | | |
| „ „ „ w. a. | 9460 | 9470 |
| **Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 | [illegible]15 | [illegible]2 |
| Alföldz. 200 zł 5 pr sr. w. a | 8125 | 8075 |
| Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a | 9335 | — |
| Dniestrzańska 300 | 26 — | 9650 |
| Elżbiety po 5 pr srebr. w. a | 9350 | 94 |
| „ em. 1862 5 pr. | 92 | 9250 |
| „ em. 1870 5 pr. | — | — |
| „ em. 1872 5 pr. | 97 | 9775 |
| Ferdynanda półn. 5 pr m. k | 957 | 9625 |
| „ „ 5 pr. w. a | 9175 | 92 |
| „ „ 5 pr. sr. | 1051 | 10650 |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a | — | |
| „ II. em. 5 pr. | 100 — | 101 — |
| „ III. em. 1871 80 | 9890 | 9850 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr. | — | — |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 78 | 78 [illegible] |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | | — |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 79 [illegible]0 | 80 — |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 772 | 78 — |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. | 93 [illegible] | 9330 |
| „ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a | 92 | 9[illegible]10 |
| „ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a. | 9175 | 922 |
| Siedmigrodz. 500 fr 5 pr. | 79[illegible]0 | 80[illegible] |
| **Papiery loteryjne (szt.)** | | |
| Zak. kr. d hand. i prz. po 100 z | 164 — | 165 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 26 [illegible] | 275 |
| Keglevich „ 10 „ | 1375 | 1425 |
| Krakowska po 20 złr. | 16 5 | 17 — |
| Palffy „ 40 „ „ | 27 | 28 — |
| Rudolfa „ 10 „ „ | 14 | 1450 |
| Ks. Salm „ 40 „ „ | 33 | |
| St. Genois „ 40 „ „ | 2650 | 27 |
| Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a | 1575 | 162[illegible] |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | — | — — |
| Windiszgrätz po 20 zł. | 2[illegible] | 21[illegible]0 |
| **Dewizy (3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 tal. | — | — |
| Frankfurt 100 zł. (süddeut.) | 541 | 5420 |
| Hamburg 100 mark. banko | — | — |
| Londyn 10 ft. sterl. | 11110 | 11125 |
| Paryż. 100. frank | 4420 | [illegible]42[illegible] |

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skwira.

L. 70.
## Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie jest z dniem 1. maja br. do obsadzenia prowizorycznie posada drogomistrza powiatowego z płacą roczną 600 zł. i ryczałtem na utrzymanie konia w kwocie 200 zł.

Kompetenci mają się wykazać fachowem uzdolnieniem i wnieść swe podania do 1. marca br. w Wydziale Rady powiatowej. 1302 2—3

**Złoczów** d. 15. stycznia 1875.

























L. 1426.
## Obwieszczenie.

Do częściowego przekształcenia realności we Lwowie położonej, Schumanówką zwanej, na krajową szkołę weterynarji, potrzebną jest pewna ilość materjałów budowlanych, jako to: cegła, kamień, wapno, gips, piasek, drzewo sosnowe i dębowe.

Wykazy szczegółowe tych materjałów wraz z warunkami dostawy znajdują się w biurze technicznem Wydziału krajowego.

Mający chęć podjęcia się dostawy rzeczonych materjałów, ze chcą swe opieczętowane oferty w wadium 300 złr. wartości zaopatrzone, złożyć najpóźniej do 11tej godziny rano dnia 3. lutego 1875 w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Wykaz materjałów i warunki licytacyjne są każdego dnia, z wyjątkiem świąt od 9tej do 3ciej po południu do przejrzenia w biurze technicznem Wydziału krajowego, a nawet na żądanie oferentów mogą im być w odpisie udzielone. 1309 1—2

**Z Wydziału krajowego.**
We Lwowie dnia 20. stycznia 1875.



























L. 70.
## Konkurs.

W skutek rezygnacji dotychczasowego sekretarza Rady powiatowej w Złoczowie, zostanie ta posada opróżnioną.

Celem prowizorycznego obsadzenia takowej, z którą połączona jest roczna płaca 1000 zł. rozpisuje się niniejszem konkurs do 1. marca br.

Kompetenci mają się wykazać znajomością ustaw administracyjnych oraz uzdolnieniem do prowadzenia kasy i rachunkowości i wnieść udokumentowane podania w oznaczonym terminie do Wydziału Rady powiatowej. 1301 2—3

**Złoczów** d. 15. stycznia 1875.


Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.